Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 10 GROSZY

# POKÓJ I DOBRO



DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-RELIGIJNY
W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA AKCJI KATOL.

ROK III | 15 CZERWCA — 1 LIPCA 1939 | Nr 12—13 (36—37)

# III ZAKON W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA

## Hasło Ogólnopolskiego Kongresu Tercjarskiego na Jasnej Górze



*Św. Franciszek Seraficki, założyciel 3-ch Zakonów, św. Klara, św. Ludwik, i św. Elżbieta u stóp Niepokalanej.*

Za parę dni będziemy świadkami wspaniałych w serafickiej prostocie uroczystości jubileuszowych na Jasnej Górze, u stóp Królowej Polski i Królowej Zakonów Serafickich.

Przeszło 80 pociągów popularnych ze wszystkich zakątków Ojczyzny naszej zwiezie 100 tysięczną rzeszę pątników, którzy wyuczeni w szkole Serafa Asyskiego i przejęci Jego duchem idą złożyć korny hołd swej Patronce, złożyć Jej dzięki za siedmiowiekową opiekę, przeżyć wspólnie chwile radości, wspólnym, donośnym wołaniem kołatać ufnie „do serca Marii Matki", by nam raczyła błogosławić nadal, by w tych ciężkich, przełomowych chwilach, kiedy poczynają się gromadzić nad Ojczyzną naszą złowrogie chmury, zapewnić Narodowi całemu Jej potężną obronę.

Tej mnogiej rzeszy przewodzi Herold Wielkiego Króla, ubogi i bezbronny, jeśli chodzi o zasoby materialne, ale przebogaty i zwycięski jeśli chodzi o zasoby ducha. A takich nam dzisiaj trzeba hetmanów zbrojnych w zbroję ducha, co się strzał nie boi.

Powiedziano niedawno o św. Franciszku z Asyżu, że ten święty żebrak bezbronny — rozbrajał poważnione miasta sercem pokornym, niweczył herezje — wiarą płomienną, wyrównał przeciwieństwa społeczne porywem miłosiernego braterstwa. Pacyfistom, hołdującym zasadzie niesprzeciwiania się złu, wskazał, że z bronią w ręku wolno walczyć za Wiarę Chrystusową, za Kościół katolicki, za własną zagrożoną Ojczyznę.

Związał wszystkie żywioły regułą zakonnego braterstwa (Pusłowski).

Ten Święty — Słońce Asyżu — w dzisiejszą uroczystość 700-lecia istnienia Jego płomiennego dzieła: Trzeciego Zakonu na ziemiach Polski — przychodzi znów do nas, jako skuteczny apostoł Pokoju i Dobra. Przychodzi dziś w tak ważnych chwilach, „gdy słońce kultury europejskiej ulega zaćmieniu".

Oby to Jego przyjście, ta pamięć Jego świetlanej postaci, jaką odnowimy sobie w umysłach była zapowiedzią darów Bożych tak bardzo upragnionych, tak bardzo potrzenych: pokoju, w sprawiedliwości i miłości, dobra w duchu ewangelicznej wolności!

Niech nas prowadzi ten Wielki Pobudziciel, rycerski Patron Akcji Katolickiej do tronu Królowej Pokoju, Królowej Polski, Królowej Zakonów Serafickich, niech Jej przedstawi nasze „szczere chęci jakie niesiemy w dani" i niech sprawi byśmy się stali godnymi przeznaczeń do jakich nas powołuje Opatrzność!

### CZY III ZAKON POŻYTECZNY JEST DLA KOŚCIOŁA

Niech mi będzie wolno jeszcze raz przypomnieć tę scenę z życia św. Franciszka, kiedy to on swymi słabymi ramionami podtrzymuje mury kościoła laterańskiego. Był to znak, czym miał się stać seraficki Ojciec dla całego Kościoła, a także była to zapowiedź czym mają być po wszystkie czasy jego dzieci.

Przypomnijmy sobie dzień 4 października roku 1772 w Paray-le-Monial, kiedy to Jezus ukazał się św. Małgorzacie Marii i wskazał na serafickiego Ojca, jako na wzór i na przewodnika w nabożeństwie do swego Boskiego Serca. Scena ta wykazuje czym ma być III Zakon, jako dzieło św. Franciszka w stosunku do Kościoła, w czym on ma być Kościołowi pożytecznym.

Krótko możemy stwierdzić, że każda dusza, która się wznosi z przyziemności ku życiu Bożemu wznosi też ze sobą dusze bliźnich. Każda dusza wypełniona miłością promieniuje nią w dziełach apostolskich. Trzeci

Zakon przeznaczony jest właśnie do wznoszenia dusz do życia Bożego. Jak bowiem określa Prawo Kanoniczne III Zakon? — „Tercjarz jest to chrześcijanin katolik, który dąży do udoskonalania miłości Bożej zgodnie z duchem jakiegoś zakonu“. W tych słowach mieści się nakaz stałego wznoszenia z życia przyziemnego do życia Bożego, nadprzyrodzonego.

Powiedziano, że: „Słowo jest pierwszorzędną potęgą świata“. I słusznie, lecz jest jeszcze inna rzecz silniejsza niż słowo, a jest nią przykład życia. Stwierdza to św. Augustyn: „Słowo jest niczym, przykład jest wszystkim“. Podobnie też zapatruje się św. Franciszek Salezy: „Wolę jedną uncję przykładu, niż sto funtów słów“. Przede wszystkim zaś, zapewnia nas Zbawiciel swoim przykładem 30 lat życia przykładnego, podczas gdy tylko 3 lata przeznaczył na naukę przy pomocy słów.

Wśród Jego nauk znajdujemy wzmiankę, skierowaną do apostołów: „Wy jesteście światłością świata“. Światłość ta musi jaśnieć przez głoszenie prawdy ewangelicznej, lecz przede wszystkim musi ona polegać na praktyce cnót, które zalecał Boski Mistrz. Istotnie, tylko dobry przykład życia apostołów zdobywał rzesze dusz ludzkich. Podobnie też i my tylko przez przykład naszego życia podniesiemy dusze naszych bliźnich. Należy też stwierdzić, że nie uczymy ludzi tego co umiemy, lecz uczymy ich tego czym jesteśmy.

Postawmy w danej parafii świętego. Sam jeden uczyni on więcej w celu podniesienia życia duchowego, niż wszyscy inni przez jakąkolwiek naukę.

III Zakon wznosi i uszlachetnia dusze nie tylko przez to, że powołuje je do służby Kościołowi, że zachęca je i przynagla do doskonałości, lecz głównie dzięki temu, że przenika je duchem franciszkańskim.

A czymże jest ten duch franciszkański. Jest to duch wyrzeczenia się wszystkich rzeczy a nawet siebie samego, aby zdobyć prawdziwą miłość. Jest to właśnie owo ubóstwo, owa pani bieda umiłowana św. Franciszka. Św. Franciszek kocha ją, opiewa, wychwala, modli się: „Panie Jezu, zmiłuj się nade mną i nad panią biedą. Oto ja goreję z miłości ku niej i nie mogę odpocząć bez niej. Ty wiesz, Panie, że ja z miłości ku Tobie zapałałem miłością ku niej“. Otóż ubóstwo to cnota, która w sposób niewypowiedziany wznosi duszę. Odrywa nas od wszystkiego a równocześnie wznosi nas do wyżyn. Św. Fransiczek rozumiał to, kiedy powiedział: „Ubóstwo rzuca wszystko do stóp, i dlatego jest większe ponad wszystkie rzeczy. Ono jest królową wszystkich rzeczy!“

W naszych czasach więcej niż kiedykolwiek musimy my, tercjarze w służbie Kościoła zrozumieć i przejąć się duchem ubóstwa. W naszych czasach rozlega się zewsząd wołanie: „Błogosławieni bogaci!“ Czyż to nie dla bogactwa młodzieniec oddaje się studiom, człowiek dojrzały pracuje, a nawet dla starca bogactwo staje się przedmiotem pragnień. A jakież są następstwa tej gonitwy za bogactwem? Wykazuje je Ojciec św. w swej encyklice „Quadragesimo Anno“. Poza szeregami możnych, którzy mniej lub więcej wykorzystali bogactwa świata na swoją korzyść, ukazują się całe szeregi pracowników i biednych, którzy pchani duchem wrogim chrześcijaństwu wołają: Błogosławieni bogaci! A gdzież jest cząstka bogactwa przeznaczona dla nas? Nie chcemy być wydziedziczeni, nie chcemy, aby nas wykluczano od zastawionych stołów, nie chcemy pracować dlatego tylko, aby zdobyć zarobek, który uniemożliwia nam śmierć z głodu. Błogosławieni bogaci, dlatego domagamy się naszej części, a jeśli będzie potrzeba zdobędziemy ją siłą. A skoro jest prawdą, że bogactwo daje szczęście, ażeby je zdobyć nie cofniemy się nawet przed rewolucją“.

Oto widzimy, jak społeczeństwo poniża się przez pogoń za bogactwem a natomiast przez umiłowanie ubóstwa możemy je wznieść i uszlachetnić.

W dalszym ciągu przejmując się duchem franciszkańskim, jeżeli chcemy przezeń zdobyć wielkość, musimy być małymi, bardzo małymi. Duch bowiem franciszkański polega nie tylko na wyrzeczeniu się rzeczy zewnętrznych, lecz także na wyrzeczeniu się siebie samego.

Dzięki temu zdobędziemy wielkość ponieważ wówczas nawiedzi nas Bóg. Tylko pokorni otrzymują łaskę, która tworzy świętych. Nie pamiętam kto wyraził się o pokorze chrześcijańskiej, że „jest to szczyt Boży“, zaznaczając w ten sposób, że Bóg widząc duszę pokorną zdobywa ją jakoby dla siebie całą. Kiedy sprawiedliwy zagłębia się aż do dna swego ubóstwa, widząc z jednej strony swoją nicość a z drugiej wysokość niebios, wówczas rozpościera się jakoby szeroka płaszczyzna: pokora. Chrystus — słońce spuszcza wówczas na tę dolinę, przebogate blaski i światło“ (Rosbrok). Musimy wszyscy przebywać na tej dolinie pokory, abyśmy tam zostali oświeceni i ogrzani słodkim, łagodnym ciepłem, płomiennego Słońca - miłości — Boga. Oto dzięki temu staniemy się wielcy, a światu damy to, czego mu brak dla osiągnięcia upragnionej wielkości.

Wówczas do naszego serca opróżnionego zstąpi taka miłość, jaka wypełniała serce św. Franciszka, która spowodowała, że mógł zwracać się do Jezusa z słowami: „Panie Jezu, gdybyś Ty był Franciszkiem a ja Jezusem, pragnąłbym stać się Franciszkiem, ażebyś Ty stał się Jezusem“. Na co Pan Jezus odpowiedział mu: „Mój biedny Franciszku, przez miłość stajesz się szaleńcem“, a on natychmiast odpowiedział: „Dlaczegóż Panie chcesz, abym pohamował moją miłość. Czyż Ty umiałeś powściągnąć ogrom swojej miłości? Nie, miłość spowodowała, że zstąpiłeś z nieba na ziemię, miłość uczyniła z Ciebie swego niewolnika i dlatego mogę twierdzić, że powinienem umrzeć z miłości dla Ciebie!“

Św. Franciszek kochał całego Chrystusa, a więc razem z Jego członkami, z Jego braćmi, z wszystkimi ludźmi. Kochał on ich wszystkich. Kochał Bernarda, pierwszego swego ucznia, kochał Sylwestra, zakonnika z Asyżu, który opuścił swoje stalle kanonickie i teraz spędzał życie swe na modlitwie na górze Subasio. Kochał Leona, małą

## DOKTÓR KOŚCIOŁA ŚW. ALFONS DI LIGUORI

(W setną rocznicę kanonizacji)

(W( W dniu 29 maja upłynęło sto lat od chwili uroczystej kanonizacji św. Alfonsa Marii di Liguori, Doktora Kościoła i założyciela powszechnie znanego, dobrze zasłużonego zgromadzenia ojców Redemptorystów.

Św. Alfons Maria di Liguori, którego kardynał Van Rossum nazwał „największym świętym osiemnastego wieku“, urodził się 27 września 1696 r. w Marinella na przedmieściu Neapolu. Rodzice jego, ojciec oficer marynarki, Józef i matka Anna Katarzyna Cavalieri, byli ludźmi bardzo bogobojnymi i dbałymi o wychowanie potomstwa, to też syn ich od najwcześniejszej młodości wyróżniał się pobożnością, czułym sercem na dolę bliźnich i wielką pilnością w pracy nad sobą. Po studiach Alfons Liguori otrzymuje stopień doktora praw i rozpoczyna praktykę adwokacką, którą uprawia z wielkim powodzeniem przez dziesięć lat. Serce jednak i skłonności wzywają go gdzieindziej. Porzuca karierę prawniczą i w r. 1723 wstępuje do seminarium duchownego. W dniu 21 grudnia 1726 roku otrzymuje święcenia kapłańskie i zaraz rozpoczyna gorliwą działalność duszpasterską. Konfesjonał i ambona stają się umiłowanym terenem działalności gorliwego kapłana, ale nie wyłącznym. Każdą wolną chwilę poświęca bezpośredniemu oddziaływaniu na swych nie dość silnie ugruntowanych w wierze bliźnich, przebiega okoliczne wsi i miasteczka, nauczając i kszepiąc na duchu przede wszystkim maluczkich. W ten sposób stał się apostołem przygotowującym i torującym drogę nowoczesnemu apostolstwu świeckich, nowoczesnej caritas i nowoczesnemu duszpasterstwu wiejskiemu. Jednocześnie jego wielka wiedza teologiczna a także dar wymowy sprawiają, że władze kościelne powierzyły mu przewodniczenie rekolekcjom dla duchowieństwa archidiecezji Neapolu. W dniu 22 marca 1732 r. w cudowny sposób otrzymuje wizję N. P. Maryji i słynny już w Neapolu duszpasterz opuszcza to miasto, by pod kierownictwem biskupa Castellammare Tomasza Falccja przystąpić do organizacji kongregacji Najświętszego Odkupiciela (Redemptorystów). Zadaniem nowej kongregacji miało być, według słów samego Świętego, „możliwie najściślej naśladować życie i cnoty Chrystusa Pana ku własnemu pożytkowi duchowemu i ku zbawieniu ludu, zwłaszcza dusz zaniedbanych“. Cel ten osiąga się przede wszystkim przez osobiste uświętobliwienie członków zgromadzenia a następnie przez prowadzenie misji ludowych, głoszenie kazań, w których treść górować winna nad krasomówstwem, wreszcie

bożą owieczkę, kochał Tankreda rycerza, kochał Ricjera, może nawet więcej niż innych, słowem, kochał wszystkich braci... Kogo jeszcze więcej kochał? Kochał jeszcze trędowatych, których obejmował z największą czułością. Kochał nawet zbójców, tak, nawet zbójców, którzy przyszli pukać do furty klasztornej w Montecasale, w diecezji Borgo - San - Sepolcro.

A od was, Bracia i Siostry III Zakonu, domaga się bez wątpienia, byście kochali biednych trędowatych, jeśli nie na ciele, to na duszy, domaga się też, abyście kochali i „zbójców“, którzy ograbiają nieraz Kościół. Trzeba ich pozyskać, trzeba ich nawrócić, podobnie jak tamtych zbójców nawrócił św. Franciszek.

Oto wówczas III Zakon pojęty w tym duchu franciszkańskim wzniesie nasze dusze i wzniesie świat, służąc jednocześnie jak najlepiej Kościołowi.

—oOo—

Musimy jeszcze pokrótce wykazać, że III Zakon jest pożyteczny dla Kościoła, ponieważ jego członkowie, przepełnieni miłością, promieniują nią w dziełach apostolstwa. Skoro się kocha kogoś, to wówczas obsypuje się go wszelakimi dobrami, wszelkim pięknem, wszystkimi cnotami, wszelaką chwałą, wszystkimi zaletami. Pragniemy wówczas, ażeby był on kochany przez cały świat. Jeśli my więc kochamy istotnie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i to Chrystusa całego, musimy pragnąć, ażeby był on kochany przez innych, czyli musimy stać się apostołami. Staniemy się zaś apostołami kochając Chrystusa i jego Kościół, ten Kościół, dla którego się mamy stale poświęcać. A to w jaki sposób? Przede wszystkim należy wspierać Kościół zasobami swego majątku, jeśli go ktoś posiada. Wiemy, że w dzisiejszych czasach potrzeba materialnego wsparcia na dzieła Akcji Katolickiej. Musimy hojnie odpowiedzieć na ten apel apostolski.

Tym więcej, że nie zawsze będziemy mogli oddać się sami działaniu. Wówczas możemy sprawować apostolstwo wspierając z własnych zasobów dzieła apostolskie.

Czy wiecie, Drodzy Bracia, czym jest pieniądz? To kilka gramów metalu, który przetopiono, na którym wyciśnięto podobiznę króla, cesarza czy kogo chcecie. Jaką jest jego wartość? Zależy to od tego, jak go użyjemy. Jeśli wrzucimy do skrzyni, będzie leżał bezużytecznie. Jeśli go puszczamy w obieg, będzie on pożyteczny, będzie on się pomnażał, przyniesie w rezultacie taki czy inny procent zysku. Dobrze użyty może istotnie przynieść szczęście, może przynieść niebo, źle użyty przyniesie nieszczęście, czyściec i nawet piekło.

Otóż każdy grosz przeznaczony na dzieła Kościoła przyniesie ofiarodawcy jeden więcej kwiat złotej aureoli szczęścia w niebie, jedną kroplę więcej radości w przybytkach wiecznych.

W duchu ubóstwa oddacie, Drodzy Bracia i Siostry, na wsparcie Kościoła Wasze zasoby pieniężne. Ponadto oddacie też chętnie Waszą posługę i to szczególniej tam, gdzie zgodnie z duchem waszej pokory trzeba będzie zająć miejsce nieznane, a trudne i wymagające ofiarnego wysiłku. Kościół domaga się od III Zakonu posługi i apostolstwa słowa. Niekoniecznie słowa wypowiedzianego publicznie, lecz przede wszystkim słowa poufnego bez pozy kaznodziejskiej, moralizatorskiej. Do tego nie trzeba Wam będzie sztuki krasomówstwa, gdyż zawsze można mówić dobrze i mile, kiedy się kocha i kiedy się pamięta, że mówiąc do wszystkich nie mówi się najczęściej do nikogo, a natomiast mówiąc poufnie w rozmowie sam na sam, z serca do serca, mówi się równocześnie do bardzo wielu.

W końcu, gdybyście nie mogli spełniać apostolstwa zewnętrznego nie możecie zapomnieć, że jesteście członkami zakonu pokutującego, a pokuta jest wspaniałym apostolstwem. Wspomnijmy na Jezusa, na tego Jezusa, którego mamy kochać. Wiecie o tym, Bracia i Siostry, że mnóstwo jest tych, którzy bluźnią przeciwko Niemu i przeklinają Jego Imię. Na cały świat szatan zarzucił sieć ponęt i rozkoszy, za pomocą których zagarnia wiele zdobyczy. Nie możemy się dziwić. W dzień i w noc ludzie pragnęliby się śmiać, hołdować próżności i rozkoszy. Cóż pozostaje Wam, Tercjarze, do zrobienia, ażeby wykazać Waszą rzetelną miłość Chrystusa? Musicie rzucić się do Jego stóp i tam płakać żalu, z zawstydzenia, z powodu krzywdy zadanej Jezusowi. A będzie to płacz prawdziwej miłości, podobnym do płaczu św. Franciszka, Waszego Ojca, który przebiegając wioski umbryjskie wznosił okrzyk powtarzany echem pagórków i lasów, okrzyk, który wydobywał się z całą siłą przepełnionego miłością serca: „Miłość nie jest umiłowana! Miłość Boża nie jest umiłowana!“ Razem z Nim dorzucicie pokutę do wszystkich innych środków apostołowania i przez nią sprawicie, że Miłość zostanie umiłowana!

Jak widzimy III Zakon jest pożyteczny dla Kościoła ponieważ spełnia dzieło apostolstwa.

Zrozumieliśmy i należy to podkreślić, że III Zakon nie jest przeciętnym, pojedynczym jakimś dziełem, nie był i nie powinien być takim nigdy. III Zakon był i musi być życiem, podobnie jak życiem jest życie duszy chrześcijańskiej, ożywiającej wszelkie dzieła.

I dlatego III Zakon nie jest jednym z ugrupowań Akcji Katolickiej, lecz jest organizacją pomocniczą, i Tercjarze, jako tacy, muszą oddać się na usługi Akcji Katolickiej, aby tam być przodownikami.

Zdaje mi się, że możemy stwierdzić, iż w ten sposób działaliśmy zawsze, musimy starać się i nadal w tym kierunku pracować.

Kiedy św. Franciszek postanowił zdobyć świat dla Jezusa, zebrał koło siebie swoich braci i powiedział im: „Moi synowie, świat należy pozyskać dla Ewangelii. Idźcież więc po 2-ch, jak kiedyś pierwsi uczniowie Mistrza!“ I Bracia Mniejsi posłuszni nakazowi rozeszli się po całym świecie. A wówczas, jak pięknie zauważono, powstał jeden z najpiękniejszych i największych ruchów ewangelicznych, jaki kiedykolwiek powstał. Ten ruch, Bracia i Siostry, musi być podtrzymany, musi być ciągły. Musicie więc oddać się na służbę Kościoła, musicie dać światu Ewangelię i pozyskać go dla Ewangelii i dla Kościoła.

---

zaprawiano słabych do wytrwałości w dobrym. Pierwszy swój dom zakonny otworzył św. Alfons w dniu 9 listopada 1732 r. w Scala pod Amalfi, główne jednak siedziby nowego zgromadzenia powstały w kilka lat później w Ciorani, Nocera dei Pagani, Iliceto i Caposele. Papież Benedykt XIV dekretem „Ad pastoralis“ zatwierdził to zgromadzenie w r. 1749 i Alfonsa Liguori mianował dożywotnim jego przełożonym. Praca Redemptorystów, lub jak ich początkowo popularnie zwano „Ligorianów“, od razu poczęła wydawać błogosławione owoce, a sława Alfonsa rosła coraz bardziej, tymbardziej, że rozpoczął on w tym czasie także pisanie szeregu wybitnych dzieł z dziedziny ascezy, dogmatyki, teologii moralnej i pasterskiej, z których „Theologia moralis“ jeszcze za życia Świętego doczekała się ośmiu wydań i do dziś stanowi podstawę do wszelkich prac z dziedziny teologii moralnej. Zasługi te spowodowały, że papież Klemens XIII obdarzył Alfonsa Liguori katedrą biskupią św. Agaty de' Goti, którą Święty rządził przez lat trzynaście (1762—1775). Ostatnie lata swego żywota św. Alfons spędził, po rezygnacji z diecezji, w klasztorze w Nocera dei Pagani, gdzie zmarł w opinii świętości 1 sierpnia 1787 r.

Już w niespełna 30 lat po jego śmierci papież Pius VII ogłosił w dniu 9 IX 1816 r. Alfonsa di Liguori błogosławionym a Grzegorz XVI dokonał uroczystej jego kanonizacji w dniu 29 maja 1839 r.

Wspomniane już dzieło „Theologia moralis“, jak również inne pisma teologiczno-moralne, jak „Homo apostolicus“ i „Praxis confessarii“, w których św. Alfons głosi w moralności umiarkowaną, ani zbyt rygorystyczną ani liberalną, zasadę t. zw. „ekwiprobabilizmu“, dzięki czemu walnie przyczynił się m. in. do wyplenienia błędów jansenizmu, sprawiły, że Pius IX obdarzył w dniu 23 marca 1871 r. św. Alfonsa di Liguori tytułem Doktora Kościoła z przydomkiem „doctor zelantissimus“. „Zbudował pewną drogę, po której, nie potykając się, może kroczyć duszpasterz“ — mówi dekret udzielający św. Alfonsowi tytułu Doktora Kościoła.

Ciało św. Alfonsa spoczywa w kościele klasztoru Redemptorystów w Nocera dei Pagani. Uroczystość jego Kościół obchodzi 2 sierpnia.

Nadmienić wypada, że założone przez św. Alfonsa Liguori zgromadzenie Redemptorystów poza Włochami najpierw znalazło siedzibę w Warszawie, gdzie pierwszy klasztor założył uczeń św. Alfonsa, św. Klemens Maria Hofbauer (Dworzak) w r. 1787. (KAP)

## Zgon Świątobliwego Biskupa — Tercjarza

(W) W niedzielę dnia 4 czerwca br. o godz. 2.30 nad ranem zmarł w Tarnowie ś. p. ks. biskup ordynariusz dr Franciszek Lisowski.

Śmierć odwołała go z posterunku biskupiej pracy, od ołtarza, niespodziewanie. Rano w sobotę dnia 3 czerwca w czasie udzielania w katedrze tarnowskiej święceń diakonatu i mniejszych przeszło 130 klerykom ks. biskup osłabł ale święceń dokończył. — Po ukończeniu zasiadł na tronie, osłabienie się powiększyło i już nie wstał o własnej mocy, ale go przeniesiono w fotelu do zakrystii katedry. Wezwani lekarze stwierdzili postępujący udar mózgowy. W zakrystii przyjął ks. biskup Lisowski przy zupełnej świadomości Ostatnie Sakramenty św. z rąk JE. ks. biskupa Komara i po pożegnaniu się z obecnymi stopniowo utracił przytomność. — W zakrystii pozostawał ks. Biskup aż do wieczora, gdyż lekarze odradzali przeniesienie ze względu na wstrząsy w drodze, które mogły stan pogorszyć. Na wiadomość o chorobie arcypasterza gromadziły się w katedrze i obok katedry tłumy wiernych, modląc się o jego zdrowie. Wieczorem, kiedy już znikła nadzieja uratowania, przeniesiono ks. biskupa do pałacu, gdzie też nad ranem w uroczystość Trójcy św. zasnął w Panu w 63 roku życia, a 7 rządów diecezją tarnowską.

Niespodziewana śmierć ś. p. arcypasterza tarnowskiegго napełniła głęboką żałobą Tarnów i całą diecezję, w której ś. p. ks. biskup cieszył się wielką miłością i przywiązaniem kleru i wiernych.

Ś. p. ks. biskup dr Franciszek Lisowski urodził się dnia 1 X 1876 r. w Cieszanowie. Studia gimnazjalne ukończył w Jarosławiu, a teologiczne we Lwowie i Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora św. Teologii. Wyświęcony na kapłana dnia 19 VIII 1900 r., pracował jako katecheta w Brodach i we Lwowie. Jesienią 1923 r. mianowany rektorem archidiec. seminarium duchownego. W tymże roku otrzymał godność prałata J. Św. W 1928 r. Ojciec św. powołał ks. prał. Lisowskiego na stanowisko biskupa sufragana archidiec. lwowskiej. Konsekrację odbył we Lwowie dn. 7 października 1928 r. Wkrótce po tym został JE. ks. biskup Lisowski wikariuszem generalnym kapituły metropolitalnej lwowskiej, zachowując rektorat seminarium duchownego i katedrę dogmatyki na wydziale teol. U. J. K. Jako biskup-sufragan wizytował gorliwie w imieniu swego ordynariusza parafie archidiecezji i interesował się żywo wszelkimi objawami życia religijnego i naukowego, pracując gorliwie nad wychowaniem młodzieży duchownej.

Po blisko pięcioletniej takiej działalności ś. p. ks. biskup Lisowski w dn. 8. II. 1933 r. zamianowany został przez Stolicę Apostolską biskupem-ordynariuszem diecezji tarnowskiej i w dn. 20 IV 1933 r. objął rządy diecezji. W pracach arcypasterskich okazał wiele gorliwości, energii, dobroci i miłosierdzia. Bardzo czuły na ludzką biedę, wszędzie spieszył z pomocą. Niezwykle przystępny dla każdego, był ojcem wszystkich. Kiedy w r. 1934 diecezję tarnowską nawiedziła straszna powódź, płakał razem z nieszczęśliwymi na widok nędzy. Rozdawał wszystko, co miał, pisał listy, prosił innych o pomoc dla powodzian, nawet zagranicą u rodaków szukał pomocy. Ponad 100 tysięcy złotych, które rozdał, przeszło przez jego ręce. Zjawiał się wszędzie, nieraz z narażeniem życia, niósł pociechę i pomoc. Założył w diecezji „Caritas“, by przez zorganizowaną na stałe pomoc nieść ulgę ubogim. Stworzył w r. 1938 tygodnik katolicki „Nasza Sprawa“, który się doskonale rozwija. Za jego staraniem powstała drukarnia diecezjalna w Tarnowie. Założył Akcję Katolicką w diec. tarnowskiej, mocną liczebnie i duchowo. Zorganizował kongres eucharystyczny w Tarnowie w r. 1934, w którym wzięło udział ponad 100.000 wiernych i 20 tysięcy dzieci. Był duszą kongresu eucharystycznego w Grybowie w r. 1935 i kongresu jubileuszowego w r. 1936 z okazji 900 rocznicy urodzin św. Stanisława Bpa Męcz. Wśród wspaniałych uroczystości dokonał koronacji obrazów cudownych Matki Boskiej w Bochni i Odporyszowie. Utworzył kilkanaście nowych parafii a w Tarnowie z jego inicjatywy stanęły mury wielkiego kościoła Serca Pana Jezusa. Jeden z pierwszych otworzył Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie. W listach pasterskich, pełnych ducha apostolskiego i troski o zbawienie dusz oraz patriotyzmu zapalał do czynu katolickiego, przestrzegał przed błędami w ojcowskiej i serdecznej formie. Na wizytacjach interesował się szczegółowo potrzebami i troskami miejscowymi, głosząc często, nieraz wśród łez, porywające kazania.

Wielki czciciel Najśw. Serca Jezusowego od aktu poświęcenia diecezji Najśw. Sercu zaczął swoje rządy i polecił urządzić intronizację obrazu Serca Pana Jezusa we wszystkich rodzinach diecezji.

Ś. p. ks. biskup Lisowski był tercjarzem III Zakonu św. Franciszka. W całym swym życiu odznaczał się dziecięcą wiarą, pokorą, prostotą, pracowitością, nieznającą znużenia, i poświęceniem w spieszeniu z pomocą bliźnim. (KAP)

### JAK KS. BISKUP BANDURSKI PROROKOWAŁ W R. 1910?

(Wer) Na łamach wychodzącego w Chicago **„Dziennika Zjednoczenia“** red. A. L. **Waldo** podaje wspomnienia dyrektora „Zjednoczenia Pol. Rzym. Katol.“, p. Stanisława **Babiarza** z przeżyć w r. **1910** we Lwowie w czasie obchodu grunwaldzkiego.

Pragniemy tu zwrócić uwagę na to, co p. dyr. Babiarz powiedział o kazaniu ks. biskupa **Bandurskiego.**

Oto jego słowa:

„— Wstrząśnięty byłem do głębi patriotycznym jego kazaniem. Olśnił mnie jako chłopca, porwał, uniósł w jakiś zaczarowany kraj wielkiego narodu. Ludzie płakali, ale duma biła z ich twarzy i zdawało się, że ten złotousty kapłan do życia Polskę przywraca. I wreszcie u końca kazania powiada: **„Odzyska Polska niepodległość, wolnym będzie narodem, a ten, który do wolności nas powiedzie, znajduje się tu dziś w tej świątyni między nami. Jest to przyszły wódz narodu polskiego — Józef Piłsudski“.**

— I co się wtedy stało?

— Świątynia zawrzała potężnym szmerem. Wzruszenie wszystkich ogarnęło. Niepojęty dreszcz zelektryzował wszystkich obecnych. Już o niczym nie szeptano, ani nie myślano, tylko o wodzu Narodu Polskiego, o jakim marzono od czasów Kościuszki. Po nabożeństwie ludzie wychodzili z kościoła pospiesznie i ustawiali się w szpaler, ażeby zobaczyć wskazanego człowieka. Daleko na szarym końcu znalazłem miejsce i naciskany ze wszystkich stron cierpliwie czekałem. Wreszcie usłyszałem mocne: „To on“. Wlepiłem we wskazanego swe oczy. Był to piękny mężczyzna o twarzy ciemnej, ostrej, ale pełnej dobroci w uśmiechu, jakim wszystkich skromnie darzył. Pierwszy raz wtedy patrzyłem na Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prorocze te słowa Ks. Biskupa Bandurskiego spełniły się w kilka lat później“.

### ZGON SĘDZIWEGO ARCYBISKUPA-KONWERTYTY

Miasto Watykańskie. — Tomasz Panikar, sędziwy ojciec J. E. Mar Ivanios'a, arcybiskupa z Trevandrum w Indiach, nawróconego przed ośmiu laty z sekty jakobitów, zmarł zaopatrzony świętymi Sakramentami przez swego syna — arcybiskupa. Dożył prawie stu lat, zmarł bowiem w dniu, w którym właśnie ukończył dziewięćdziesiąty dziewiąty rok życia. (Wer)

### 50-lecie „DZIEŁA ŚW. PIOTRA APOSTOŁA“

Rzym. — Papieskie „Dzieło Św. Piotra Apostoła“ dla kleru tubylczego w krajach, objętych misjami zagranicznymi, święci w tym roku 50-lecie swego założenia w Caen przez Stefanię i Janinę Bigard. Złoty jubileusz rozpoczęto w bazylice Św. Piotra, w Rzymie, Mszą świętą na grobie Księcia Apostołów, którą odprawił J. E. Msgre Balconi, rektor Kolegium Urbanum Propagandy w obecności wszystkich członków wyższej rady generalnej „Dzieła Św. Piotra Apostoła“ i prokurarorów misyjnych, licznych zgromadzeń zakonnych. (Wer)

### 50-a ROCZNICA ZGONU ZNAKOMITEGO CHEMIKA

Paryż. — W br. przypada 50-a rocznica zgonu najsławniejszego chemika XIX-go wieku, **Chevreuil'a**, zmarłego w r. 1889.

Chevreuil, członek Akademii Francuskiej, był tak pobożnym, że — **gdy czekał na dworcu kolejowym na pociąg — odmawiał różaniec.** Doczekał się on setnej rocznicy swych urodzin. Gdy pisma lewicowe (ze względu na świecki charakter obchodu jego stulecia urodzin) zaliczyły go do przedstawicieli nauki liberalnej, wówczas sędziwy prof. Chevreuil zaprotestował publicznie przeciw temu i wystąpił z listem otwartym do hrabiego de Montravel, pisząc w nim m. i.: „Jestem tylko uczonym, — ale ci, co mnie znają, wiedzą, że — jako katolik i z katolickich rodziców pochodzący — jako katolik żyję i jako katolik chcę umierać“. (Wer)




## DUCH I CZYN

(W.) Ilekroć niepewność i niestałość wartości doczesnych jaskrawiej ukazuje się w dziejach, umysł ludzki tym jaśniej pojmuje prawdy i wartości chrześcijańskie, tęskni za nimi i poczyna lepiej rozumieć ich głębie i znaczenie.

Chrystus powiedział swym uczniom przy pożegnaniu, że musi odejść, bo dopiero wtedy może im posłać Pocieszyciela, Ducha świętego, czyli, że cała tragika świata musi naprzód uwidocznić w ofiarnej śmierci Niewinnego, szatan musi przez pewien czas triumfować, przeciwieństwa dobra i zła muszą wystąpić z najwyższym nasileniem. Niewinność musi być zwyciężona i dopiero gdy zwycięska powstanie z grobu, serca Apostołów, będą przygotowane na Przyjście Ducha świętego i na odnowienie świata Jego mocą i siłą.

Chociaż fakty biblijne historycznie raz tylko miały miejsce, to jednak są one prototypem, symbolem przyszłych dziejów. Chrystus żyje nadal w Kościele, a w tym mistycznym Jego ciele powtarzają się stale: Kalwaria, Wielkanoc i cud Zielonych Świątek. A kiedy burze dziejowe szaleją i wszystko co ludzkie zda się być zagrożone, budzi się w sercach ludzkich tęsknota za wartościami trwałymi i wiecznymi, za nadnaturalnością, za łaskami Ducha Bożego. Bo chociaż nieskończona jest przepaść między Bogiem a człowiekiem, to jednak na dnie duszy ludzkiej drzemią prasiły Boże, coś z twórczej mocy Boga Ojca, mądrości Syna, ognia i miłości Ducha świętego. Im większa tęsknota, im więcej troski i starania, tym obfitsze łaski Ducha świętego. W ten sposób rodzi się entuzjazm, wielkoduszność i ofiarność, gdy idzie o Boga i najświętsze ideały, budzi się czyn katolicki, co ongiś w podziw wprowadzał pogański świat a i dziś zdobywa sobie uznanie w świecie jako jedyny prawdziwy czynnik kultury narodów.

Nawet pobieżne spojrzenie na dzisiejszy świat przekonywa nas o wielkiej zmianie orientacji nie tylko w dziedzinie polityczno-społecznej, lecz i religijnej. I tak w życiu politycznym świat odżegnywa się od gadatliwego, a mało produktywnego parlamentaryzmu i pozostawiając mowy, dyskusje na uboczu, stosuje program, któremu na imię: dynamika, czyn, ofiara, tak i w religijnych ruchach chrześcijaństwa zaczyna coraz więcej dojrzewać przekonanie, że sama organizacja, gdy jej nie ożywia duch, jest pustą maszyną, że rozstrzygającym czynnikiem jest duch i związany z nim bezpośrednio czyn praktyczny. Nie mamy się czym chlubić — mówi jeden ze współczesnych działaczy katolickich — że związek nasz (mężów katolickich) zgromadził tysiące ludzi, bo pierwszy lepszy mecz piłkarski poszczyci się dziesięciokrotną liczbą; nie ilość i forma organizacyjna rozstrzyga, ale duch, dla którego manifestacje, parady mają być tylko zewnętrznym wyrazem.

Chrześcijaństwo jest z istoty swej religią czynu i chociaż wysoko ceni myśl, literaturę, sztukę, jak świadczy o tym sława wielkiego Augustyna, Tomasza, Dantego, to jednakże domaga się zawsze, by myśl oblekła się w szatę czynu, przekształcającego i odnawiającego oblicze ziemi. I w dziejach świata nie brakuje nigdy tych czynów, wielkich ofiar, bohaterskich postaci. bo chociaż łaski Zielonych Świąt są tajemnicami, ich działanie w świecie jaskrawo rzuca się w oczy. Wprawdzie człowiek otrzymał z natury wielkie dary, ale w obrębie naturalności zawsze jest znikomy i biedny a od czasu grzechu pierworodnego myśl jego została przyćmiona a wola osłabiona, stąd też „widzi lepsze rzeczy i pochwala je a idzie za gorszymi". Jeśli tedy pośród chaosu światopoglądów i płynącego stąd indyferentyzmu, pośród moralnego odrętwienia i korupcji powstają nagle ludzie granitowej wiary, ofiarni aż do oddania życia, jeśli w społeczeństwach, gdzie kult Bachusa i Wenery szeroką rozlewają się falą, ukazują się postacie wielkich ascetów, bohaterów cnoty, jeśli wśród oparów najskrajniejszego materializmu i naturalizmu rodzą się mężowie o najwyższej koncentracji duchowej i wewnętrznej, to każdy chyba przyzna, że nie są oni wytworem naturalnego rozrostu, ale darem, którego źródła należy szukać poza naturą, w łaskach Ducha Świętego.

Świat starożytny przeżywał tę wielką chwilę działań Ducha świętego w szczególniejszy sposób, bo widział jak chrześcijanie łaskami Ducha świętego ubogaceni stawali się światłością świata i zwycięzcami nad państwem i kulturą, bo w przeciwieństwie do zwyrodniałych cezarów, egoistycznych plutokratów, płytkich retorów, brutalnych gladiatorów, a wreszcie zrozpaczonych niewolników, zetknął się z ludźmi szlachetnymi, pełnymi energii i zapału dla idei, bezinteresownymi, z suwerennym nastawieniem do rzeczy ziemskich, którzy nie nienawiścią ale najczulszą miłością otoczyli wszystkich. Ci ludzie czynem swym szerzyli Ewangelię, wołali innych ku sobie i chociaż świat zbliżał się z początku do nich z ciekawości i jako curiosa ich oglądał, wkrótce wodzami ich ogłosił i za przewodników obrał. Augustyn, ten największy myśliciel chrześcijańskiej starożytności opowiada w swych wyznaniach o dwóch młodych oficerach w Trewirze, którzy zamiast pójść do cyrku, wybrali się za miasto a spotkawszy w pewnym domu żywot św. Antoniego, i przeczytawszy go, porzucili swój zawód i karierę wojskową i poszli na pustynię, bo lektura otwarła im oczy na nowy świat, który z ducha ma swój początek, ten świat, o którym później wspomina Augustyn mówiąc: „Prostaczkowie wznoszą się w górę i porywają nieba, a my z naszą uczonością tarzamy się w ciele i krwi".

Lecz nie tylko w starożytności, ale przez całe dzieje Kościoła snuje się nieprzerwanie chlubny zastęp tych, co bohaterstwo czynu zdobyli przez łaskę Ducha św., wypełniającego świat mocą z wysokości, wlewającego taką siłę, która, jak niegdyś usprawniła nieliczną gromadę galilejskich rybaków do zaprowadzenia nowego porządku pośród najwyższych kultur starożytnego świata, tak i dziś zdolna jest odnowić świat przez ludzi, którzy otworzą swe serca i dusze na przyjęcie darów Ducha świętego.

Dzisiejszy świat, nad którym zawisły złowrogie chmury nienawiści, nieufności wzajemnej narodów, w którym rozszalały się instynkty zaborcze z czyhającym na ludzi, nienasyconym molochem wojny, świat zakłamania, fałszu i hipokryzji musi być odnowiony, musi zmienić swe oblicze, ale ta odnowa dokonać się może jedynie w tym znaku, pod jakim dokonała się ongiś u kolebki chrześcijaństwa, w znaku ducha Zielonych Świątek. Cud Zielonych Świąt trwa nadal, skarbnica łask Ducha świętego nigdy się nie wyczerpie, i jeśli w tych ciężkich czasach wytężamy wszystkie nasze siły by być gotowym do obrony naszych dóbr najwyższych, nie wolno zapominać, że Duch Boży jest tym, co daje ostateczne zwycięstwo dobru i że łaski i dary nieba nie są tylko dodatkiem i jakgdyby obramowaniem ludzkich wysiłków, ale istotną ich siłą i że jedynie ludzie, których dzieło z Ducha Bożego poczęte, inaugurować mogą nową erę odnowienia świata i zapewnić tak upragniony pokój na ziemi.

Ks. dr Zygmunt Kozubski, prof. U. J. P.

## WPŁYW RODZICÓW NA PORUSZENIA POŻĄDAŃ U DZIECI

Poznać temperament i naturalne skłonności dziecka, co nie jest takie łatwe, jakby się zdawało, bo każde dziecko jest inne.

Uczyć dziecko jak można poruszenia pożądań opanować, t. j. powstrzymać (nawet dobre), aż wola w świetle rozumu o nich postanowi.

Uczyć jak te poruszenia uporządkować, t. j. oznaczyć, które są ważniejsze, które pierwsze i do jakiego stopnia pozwolić rozwijać się uczuciom.

Wzbudzać dobre pożądania, a złe gasić i zwalczać.

Tak trzeba kierować uczuciami dziecka, aby — o ile to możliwe — wszystko co dobre było mu miłe, pociągające, aby miało odwagę i wytrwałość w robieniu dobra, aby znajdowało przyjemność nawet w ponoszeniu dobrowolnej, celowej, ofiary dla wyższego dobra. Wszelkie zło należy dziecku przedstawiać jako brzydkie, niemiłe (choć zło czasem wygląda pociągająco), uczyć pogardzać złem i uważać zło za hańbę i nie-

szczęście. Nienawiść zła jest dozwolona, a nawet nakazana.

Ze wszystkich pożądań najsilniejsza jest miłość. Są dwa rodzaje miłości, można miłować uczuciem, albo wolą. Miłuję uczuciem t. zn. ktoś, albo coś jest mnie miłe, ja miłuję siebie w kimś, czy czymś, w zetknięciu się z umiłowanym przedmiotem widzę i szukam mojej przyjemności, mojego pożytku. Miłuję wolą, jeżeli komuś chcę dobrze, szukam jego przyjemności, jego pożytku. Miłość wolą jest prawdziwą miłością, ale dozwolona jest także miłość uczuciem, a nawet taką miłość uczuciowa może być pożądanym wzmocnieniem dla miłości wolą.

Nauczyć dziecko miłować Boga, siebie, bliźnich i świat cały.

Wprawdzie pobożność nie polega na uczuciach przyjemności religijnych, tylko na całkowitym uzgodnieniu naszej woli z wolą Bożą, ale tak trzeba dziecku przedstawiać P. Boga, aby mu P. Bóg był miły, przyjemny, bliski, swój, aby widziało także przyjemność w spełnianiu przykazań i praktyk religijnych, aby odczuwało piękno obrzędów i cieszyło się zwycięstwami nad sobą.

Dla siebie wolno się starać o to, aby było się czym — godziwie — cieszyć. Objawem zdrowej miłości własnej jest cieszyć się tym, co się ma i spodziewać się dobrej przyszłości, a nie dręczyć siebie samego obecnymi brakami i obawą nieszczęścia. Małe wymagania wcale nie przeszkadzają w podejmowaniu wielkich wysiłków, a przewidywanie dobrej przyszłości nie wyklucza ostrożności i zapobiegliwości. Nie spłoszy się „szczęścia" przez radość z tych darów Bożych, które się posiada.

Celowo i stale wzbudzać życzliwość do ludzi i gasić gniew, nawet słuszny. Bronić się wolno, ale zemstę pozostawić Bogu. Przyjenmość przestawania z ludźmi, przez radość z ich radości i smutek z ich smutku, przemieniać na chęć robienia ludziom dobrze. Nieprzyjemność z działania złych i głupich, zamieniać na przyjemność płynącą z przebaczania, miłosierdzia i ofiary.

P. Bóg stworzył piękny i miły świat. Jest bardzo pożądane, aby dzieciom zwracać uwagę na piękno przyrody i uczyć się pięknością świata.

Sam nakaz: „To ma ci być przyjemne, a tamto nieprzyjemne" nie wystarczy i nie pomoże. Przez odsuwanie myśli, wmawianie, radę, nakaz, przez podawanie powodów rozumowych, przez budzenie odpowiednich dobrych popędów i przez barwne obrazy wyobraźni — można zmniejszać siłę złych popędów a powiększać moc poruszenia dobrych pożądań.

Oprócz wyraźnie zdecydowanych pragnień, ma dziecko także ogólną chęć dużo lubić, tylko nie wie co i jak. Czasem wygląda ono jak bogaty człowiek, który nie wie, gdzie umieścić swoje pieniądze. Delikatne, ostrożne podsuwanie dziecku, co należy lubić, albo nawet czasem wyraźne wskazanie, wmawianie, że to, czy owo jest przyjemne, może często rzecz obojętną zamienić na miłą.

Religijny nakaz miłości odnosi się właściwie do woli, ale przez wolę może, z czasem, dojść i do uczucia.

Doradzanie, podawanie powodów rozumowych, że coś trzeba lubić, albo się od czegoś odsunąć, nie zawsze jest skuteczne, ale czasem pomaga, bo chociaż rozum i wola różnią się od uczucia i są z nim często w niezgodzie, jest jednak między nimi bliskie połączenie i wzajemne oddziaływanie.

Może być pożyteczne zwalczanie niepożądanego uczucia, jakimś innym, albo przeciwnym uczuciem. W tym wypadku może wiele pomóc stosowne użycie wyobraźni, a więc jasne i barwne przedstawienie celu, skutków i sposobów działania. Pragnieniu zemsty trzeba wprost przeciwstawiać nakaz przebaczania, a nawet dobrego życzenia wrogowi, choć nie ma nakazu, aby ten wróg był nam miły. Pragnieniu aby inni usługiwali nam, przeciwstawić przyjemność i zadowolenie z samowystarczalności. Przyjemność pokonywania trudów (n. p. gimnastyka), oraz zamiłowanie porządku i ładnego wyglądu, mogą pomóc z zwalczaniu lenistwa. Pychę zmniejszy wyraźne poznanie swoich wad, chęć ulepszania siebie i poczucie odpowiedzialności. Zdrowa miłość siebie i bliźniego, przyjemność niezależności z powodu małych wymagań i nadzieja dobrej przyszłości, mogą zmenić chciwość na pożyteczną oszczędność. Równocześnie zwalczać i przesadną obawę i przesadną pewność siebie. Wiele wad zamieniać na zalety, a lepiej jest zwalczać zło dobrem (o ile to jest tylko możliwe) niż usiłować wykorzenić wadę i zostawić na tym miejscu pustkę.

Stosowne kierowanie pożądań dziecka wymaga wprawdzie wiele uwagi i cierpliwości, ale może się znacznie przyczynić do jego szczęścia.

Ks. L. Zaziemski

## MIŁE I NIEMIŁE

Co człowiekowi wydaje się przyjemne, ciekawe, ładne, dobre, pożyteczne to go pociąga do siebie, podoba się, to człowiek lubi, ma do tego skłonność, ochotę. Przeciwnie, co wydaje się nieprzyjemne, brzydkie, trudne, szkodliwe, to odpycha człowieka, jest mu niemiłe, obce, tego człowiek nie lubi, Te zachcenia, pragnienia, pożądania powstają same, bez woli człowieka, zależą od wrodzonych właściwości ciała i właściwości duchowych. Człowiek nic nie jest winien choćby mu przychodziła ochota do najgorszych rzeczy (nawet święci mieli pokusy), wtedy dopiero byłby grzech, gdyby ktoś dobrowolnie zgodził się na ochotę do złego, choćby wiedział, że przez to sprzeciwia się prawu Bożemu. Obok złych chęci, jest także w człowieku wiele dobrych chęci, dobrych pożądań, bo człowiek jest skłonny i do złego i do dobrego, czasem na zmianę, a czasem nawet równocześnie. Często złe pożądania są tylko niedociągnięciem, albo przeciągnięciem pożądań dobrych, n. p. oszczędność a skąpstwo, chęć doskonałości a pycha, potępienie zła a potępienie ludzi, dobroć a słabość i t. p.

Trzy są główne, naturalne, poruszenia złych pożądań:

1. Pożądliwość oczu (chciwość, zazdrość);
2. Pożądliwość ciała (nieczystość, obżarstwo i pijaństwo, lenistwo);
3. Pycha żywota (wywyższanie siebie, gniew i pogarda bliźnimi).

Pod wpływem jakiegoś czynu, widoku, słowa, nawet myśli, powstaje w człowieku poruszenie uczucia, n. p. ciekawości, życzliwości, nienawiści, odwagi, strachu, radości, smutku, pokory, pychy i t. p., a to uczucie pobudza, porusza, skłania do jakiegoś działania, albo odsunięcia się, do używania czegoś, czy zaniechania. Te naturalne, odruchowe, bezwolne, poruszenia pożądań, nazywamy namiętnościami.

Każdy człowiek ma inną — wrodzoną mu — szybkość i głębokość poruszenia naturalnych pożądań. Jeden czymbądź prędko się przejmuje, inny nie tak łatwo się zapala. U kogoś gniew, strach, litość, czy jakieś inne uczucie trwa bardzo długo, u innego dość prędko przemija. Stopień zapalności i trwałości pożądania nazywamy temperamentem, a ten temperament jest u każdego człowieka inny.

Gdyby człowiek nic nie pragnął, nic nie pożądał, do niczego nie miał ochoty, trudno było by mu żyć. Naturalne poruszenia pożądań t. j. namiętności, mogą skłaniać do dobrego, albo do złego; można je porównać do motoru działającego na pożytek, albo na zgubę, są — podobnie jak motory — ślepe, bez świadomej woli, ale mają wielką moc. Popęd, poruszenia pożądań, jest siłą, która może być użyta pożytecznie, dlatego tylko całkiem złe popędy należy łamać, inne — nawet mniej dobre — starać się raczej zmienić na dobre, niż niszczyć, podobnie jak na dziczkach szczepi się szlachetne drzewa, albo niszczącego siły przyrody skierowuje się na pożytek. Czasem od wad do zalet nie jest bardzo daleko. Czasem mały dodatek jakiegoś uczucia (n. p. strachu, radości, pewności, czy jakiegoś pragnienia) może — przy równowadze sprzecznych sił w człowieku — zrobić wielki skutek, podobnie jak przy ważeniu równych ciężarów, mały dodatek może szalę przeważyć.

Chociaż rodzaj i gwałtowność namiętności zależy od różnych okoliczności, przede wszystkim od właściwości wrodzonych, to jednak można je pomniejszać, lub zwiększać, przez rozum, wyobraźnię, wolę i ułożenie odpowiednich warunków życia (okazji). Rozum przedstawia pożądania w jasnym świetle prawdy, pokazuje co o tym pożądaniu mówi prawo, przewiduje i pokazuje jakie były by skutki zaspokojenia tego pożądania i wydaje sąd, czy ono jest dobre, czy złe. Rozum może dużo pomóc w uporządkowaniu i opanowaniu namiętności, ale tylko pomóc, czasem jednak namiętności zaciemniają rozum i każą mu pokazywać fałszywie.

Wiele wpływa na pożądania wyobraźnia, t. j. zdolność przedstawiania sobie czegoś. Wyobraźnia maluje w naszym umyśle obrazy rzeczy i spraw widzianych, słyszanych i odczutych. Wyobraźnia przedstawia nam to, co nie może być. Wyobraźnia przedstawia czasem, jak fotografia, prawdziwie, często jednak niektóre rzeczy powiększy, inne pomniejszy, przeinaczy, a przez tworzenie tych wewnętrznych obrazów podnieca, albo gasi

namiętności. Wyobraźnia jest samowolna, zmienna, ale można trochę kierować i wyobraźnią, a przez nią i namiętnościami, n. p. nie odnawiać obrazów krzywdy, rzeczy niedozwolonych, miarkować jej żywość i dostarczać jej zdrowego pokarmu.

Najwięcej ma kierować namiętnościami nasza wola, która jest odpowiedzialnym kierownikiem naszych wewnętrznych czynności. Wola może — choć czasem z wielkim wysiłkiem — opanować i pokierować te naturalne poruszenia pożądań, ale nie może ich zniszczyć, ani całkowicie zatamować. Wola przyjmuje albo odrzuca pożądanie, czasem je ogranicza, woła rozum do wyświetlenia sprawy i wpływa na wyobraźnię, aby ta przedstawiała sprawę według rozkazów woli. Czasem jednak wola ulega namiętności (im częściej jej ulega, tym bardziej słabnie), wtedy rozum i wyobraźnia nie służą woli, tylko zaczynają słuchać namiętności.

Najlepszym sposobem zwalczania złej namiętności, jest rozwijanie przeciwnej, dobrej namiętności. Trudno przejść przez życie z zaciśniętymi zębami, coś człowiek musi miłować, czymś się cieszyć, choć nigdy nie wolno grzeszyć.

Ks. L. Z.

## WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK

C. i Z. Malard **„Bóg żywy"**, Poznań, Księgarnia Św. Wojciecha, 1939, stron 230, cena egz. opraw. 3.50 zł.

Jest to naprawdę niezwykła książka, bo misterium radiowe o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu. Autorkami są dwie utalentowane Francuzki, matka i córka.

Misterium to wywołało olbrzymie wrażenie w sferach radiosłuchaczy. Dlaczego? Oto bowiem udało się autorkom bardzo wnikliwie przedstawić i uświadomić człowiekowi współczesnemu, że Chrystus z Wieczornika i Golgoty jest: **„Bogiem żywym"**, tym samym, „wczoraj i dziś".

Dziwnie to brzmi, ale to słuchowisko radiowe jest — przez swe trafne ujęcie — doskonałą książką apologetyczną. Pytajmy się o tę książkę — wszędzie! Warto się z ... żyć! **Spróbujmy!**

**Ks. Henryk Weryński**

—oOo—

Wanda i Stanisław Miłaszewscy, **„Wspominamy"**, Poznań, Księgarnia Św. Wojciecha 1939, stron 261 i 194, cena brosz. 8.— zł.

Małżeństwo literackie pp. Miłaszewskich, znanych dobrze społeczeństwu katolickiemu z poprzednich prac, daje dziś książkę osobliwą. Jest to dwugłos pamiętnikowy, miła wiązanka wspomnień. Wspomnienia te wnoszą dużo ciekawego materiału do poznania ludzi i czasów na przestrzeni ostatnich lat kilkudziesięciu. Przesuwają się postacie Paderewskiego, Reymonta, Żeromskiego, K. H. Rostworowskiego i i.

„Wspominamy" jest podwójnym tomem z cennej serii p. t. „Jasne książki". **Upominajmy się sami (jeśli możemy) lub przez znajomych, by „Jasne książki" dostały się do bibliotek publicznych, szkolnych i t. p.!**

**Ks. Henryk Weryński**

## PROCESJA BOŻEGO CIAŁA NA WSI PODKRAKOWSKIEJ

Złoto — modro — zielono — błękitnie —
Pieśni — w echu rozchodzą się słuchy...
Dookoła tęcza kwiatów kwitnie,
I śnieżne latają puchy...
Idzie — idzie przez wieś Chrystus zadumany
Niesiony w wiernego sługi ramionach...
Wchodzi w światło — przesuwa się w cieniach —
Spogląda na lasy — łąki — łany —
Skryty w złotych Monstrancji promieniach...
Spogląda po ogródkach — po zagonach —
Patrzy na białe — żółte — szare chaty —
Na dzieci jasnowłose — modrookie —
Na srebrnych dymów z chat, lot skrzydlaty...
Na akacje biało kwitnące — wysokie...
Na ten strumień, od słońca pereł pełny...
Na wzgórze w dali — piasków wydmuchy —
Na szat ludzkich różnobarwne wełny —
I na te śnieżne wierzb puchy.
Idzie — idzie Chrystus w dal modro-złotą,
Cały śnieżnymi puchy owiany —
Małe rączki ścielą z ziół wonnych dywany
A z tłumu nań patrzą z gorącą tęsknotą,
Oczy smutne — oczy wierne — rozkochane...
Więc z głębi swego więzienia: kryształu
Gdy pada przed Nim w proch, ten naród cały —
Do Ojca na niebiosach, woła „Panie!
„Dzieje się nad nimi Twoje zmiłowanie!
„Bo oto lud jest spod mego krzyża znaków,
„Oto mój najwierniejszy lud...: Polaków!...
„Ukochany przez mnie nad inne narody,
„Bo jest duszą gorący — sercem wiecznie młody —
„Ciałem rycerski! Nie opuści nigdy!
„Imieniu memu nie da czynić krzywdy...
„Przedmurzem wiary mej był, na świat cały,
„Sam bił się za mnie — cierpiał dla mej chwały —
„Więc weź go pod skrzydła Ojcowskiej opieki,
„I bądź z nim teraz — zawsze i na wieki".

— — — — — — — — — — —

Cisza — tylko dzwonki srebrne dzwonią
Serca drżą — usta szepcą — głowy się kłonią...
Bo oto On, w ołtarza szmaragdowej nawie,
Ludowi swemu błogosławi!

— — — — — — — — — — —

Złoto — modro — zielono — błękitnie —
Pieśni — w echu — rozchodzą się słuchy...
Dookola tęcza kwiatów kwitnie
I śnieżne latają puchy!...

Anna Turowska

Ks. Ignacy Świrski, **„Do walki o dobrą książkę"**, Wilno, 1939, stron 20.

Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, ks. Dr Ignacy Świrski, porusza bardzo rzeczowo (w tej drobnej książeczce) zagadnienie znaczenia dobrej książki w życiu. Ilustruje świetnie: jak żydzi opanowują rynek wydawniczy i księgarski — i co powinniśmy czynić w obliczu tego zła. Musimy po przeczytaniu tej płomiennej broszury zabrać się do popierania wysiłków „Katolickiego Funduszu Wydawniczego!" (Wer)

—oOo—

## NIEBEZPIECZNA CHCIWOŚĆ

Dzieje ostatniej wojny wykazują, jak dalece chciwość ludzka powodowała lekkomyślne narażanie się na śmierć. Od pokojówki począwszy do najwytworniejszych dam, od najskromniejszego urzędniczyny aż do ministrów włącznie, często za groszowe wprost wynagrodzenie szpiegowali i zdradzali swoje państwo i ojczyznę ci, którym rozum i wiarę zabiła przeklęta żądza złota. Za te podłe a jakże marne często zarobki tysiące ludzi zginęło na szubienicy lub rozstrzelanych.

Przemyślne i niespodziewane wyciąganie i zdobywanie wiadomości, mających znaczenie wojskowe lub polityczne naogół bywało zbyt krótkotrwałe i trzeba było je opłacić życiem.

Wysługiwanie się wrogowi kosztem własnych rodaków jest ogólnie oceniane, jako wstrętny uczynek i podłość, ale z drugiej strony lekkomyślnym współpracownikiem szpiega jest każdy żołnierz czy urzędnik, który wdaje się w rozmowy z nieznanymi osobnikami, który bez potrzeby opowiada różne szczegóły, które w większym lub mniejszym stopniu są tajemnicą wojskową i które mogą dojść choćby pośrednio do wiadomości wroga. Widzimy stąd, jak dalece potrzebna jest w czasie wojny „cnota nad cnotami trzymać język za zębami".

Chciwość i ciekawość podają sobie ręce w szpiegostwie; obie te wady stają się przy tym często bardzo ciężkimi grzechami.

## SIANIE PANIKI

W zbiorowisku ludzkim nie masz gorszego zjawiska, jak panika. Głupi żart „gore! gore!" w jednym teatrze wywołał taki ogólny nierozumny popłoch i ucieczkę czyli panikę, że ludzie tratowali się i zabijali słabszych bez litości, byle zdobyć wyjście z rzekomo zagrożonego teatru. Przed kilku miesiącami w Stanach Zjednoczonych A. P. przez radio nadawano rzekomą bitwę z mieszkańcami Marsa, którzy zjechali na ziemię w kilku miejscach Stanów. W kilku miejscowościach wiadomości te — zwłaszcza wśród murzynów — wywołały tak straszną panikę, że masowo uciekano i tłocząc się w ulicach walczono ze sobą, jakby naprawdę wróg najechał miasto i walka toczyła się już na ulicach.

Im mniejszy poziom inteligencji zebranych, tym straszniejsza bywa panika, ale czasami ogarnia ona także ludzi inteligentnych, o ile mają nadszarpane nerwy, co w dzisiejszych czasach jest zjawiskiem pospolitym.

Wyobraźmy sobie przeto, jak łatwo przez nieprawdziwe lub przesadzone wiadomości szerzyć niepokój i nawet doprowadzić do paniki w czasie wojny.

Dzieje nasze pamiętają taką chwilę, nazwaną ze wstydem: „srom piławiecki", kiedy to liczna szlachta, zebrana w Piławcach na pospolite ruszenie, która odgrażała się, że batami przegna kozaków i chłopów zbuntowanego Chmielnickiego, na wiadomość o ucieczce regimentarzy (dowódców), i przy huku dział, witających chana tatarskiego w obozie kozackim, uciekła w popłochu i cały obóz z bogactwami i sprzętem wojennym

porzuciła na łup wroga. A przecież ta sama szlachta w rok potem znakomicie się biła pod Beresteczkiem w obliczu króla Jana Kazimierza i w puch rozbiła przeważające oddziały tatarskie i kozackie. Opis takiej panicznej ucieczki znajdujemy w zakończeniu „Ogniem i Mieczem".

Widać stąd, jak niebezpieczną jest zabawa różnych domorosłych polityków, strategików i t. p., którzy niewiedzę swą lub głupie i niesprawdzone wiadomości rozszerzają z tajemniczą miną, powiększając wszystko w rozbujałej fantazji do rozmiarów, znanych z przysłowia o słowiku, co „wyleci wróblem, a powróci wołem". Niedawno też zwrócono uwagę na sianie niepokoju przez nieuczciwych kupców, którzy zaniedbawszy się w zaopatrzeniu się w niektóre towary, zwłaszcza zamorskie, z tajemniczą miną szeptali, że towaru nie ma i niewiadomo czy go jeszcze będzie można sprowadzić i swoje niedołęstwo czy też zapomnienie pokrywali rzekomymi ograniczeniami władz i t. p., a nieświadomą publiczność niepokoili widmem niemal już wybuchłej wojny.

W chwilach ciężkich, jakie przeżywamy skutkiem grożącej wojny, tępić trzeba tego rodzaju straszenie i jątrzenie, zwane naukowo defetyzmem, gdyż na wypadek wojny mogłoby się przerodzić w prawdziwą klęskę.

**Trzeba nam uzbroić się w silne nerwy, aby nie ulegać panicznym nastrojom, zasięgać wiadomości z ust wiarogodnych osób lub pism i hamować język w niepotrzebnych i głupich grzechach przeciw 8 przykazaniu.**

**Warto przypomnieć, że nawet panikę potrafi powstrzymać zdecydowane i śmiałe wystąpienie jednostki czy kilku osób.** Tak n. p. w czasie rzeczywistego pożaru teatru ktoś zawołał na dzieci, że teraz będzie próba wychodzenia dzieci, jak w czasie pożaru, kazał zapuścić kurtynę i w największym porządku wyprowadził dzieci i starszych z płonącego gmachu.

*Czy umiesz śpiewać „Hymn Tercjarzy św. Franciszka"? — Do nabycia w naszej Administracji, w cenie 5 gr za 1 egz.*

## SPRAWY GOSPODARCZE

### PORZĄDKI W GOSPODARSTWIE

**Do przygotowania spichrzy na pomieszczenie zboża teraz jest czas najlepszy. Po pracach w polu powinno się zająć porządkami w gospodarstwie. Spichrze należy uprzątnąć, wymieść kąty, oczyścić ściany, sufity i podłogi. Jest to konieczna robota ponieważ rozmnożyły się szkodniki uszkadzające przechowywane ziarno. Szczególnie wołek zbożowy, mały owad barwy brązowo - czarnej jest niebezpieczny, gdyż żywi się treścią ziarna a szybko rozmnażając się może zniszczyć do 40 procent zboża. Do pewnego czasu nie było skutecznych środków walki z tym szkodnikiem. Odkąd jednak wynaleziono nowy chemiczny środek zwany „Agran", łatwo można wyniszczyć szkodniki. Przed zastosowaniem tego środka, muszą być spichrze próżne, wszelkie przedmioty znajdujące się w nim wyniesione na pole i dokładnie wyczyszczone, a worki i płachty wytrzepane i odkażone gorącą wodą. Cały budynek powinien być oczyszczony, ściany omiecone, podłogi i sufity. Dopiero po takich porządkach, opryskuje się w dzień ciepły cały spichrz wewnątrz „Agranem" rozrobionym w 10-krotnej ilości wody, czyli na 10 litrów wody bierze się tego środka 1 litr. Rozrobionym w wodzie preparatem, opryskuje się dokładnie ściany, podłogi i sufity spichrza, tak, aby zostały zmyte. Po takim zabiegu wołki giną w ciągu kilku dni. W zależności od rodzaju ścian, na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się 15—20 litrów cieczy, t. j. 1 i pół do 2 litrów „Agranu".**

**Tak przeprowadzona walka z wołkiem zbożowym uwolni nasze spichrze od plagi szkodników i uchroni nas od strat corocznie ponoszonych na skutek zepsucia ziarna zbóż.**

**M.**

### OBOWIĄZEK NISZCZENIA SZKODNIKÓW

Zarządzenie ministerialne nakłada na rolników obowiązek tępienia korówki wełnistej, chwastów i szkodników roślin, zwalczania raka ziemniaczanego i gryzoniów polnych. Nadzór nad tępieniem chwastów i szkodników powierzony jest starostwom. Rozporządzenie o zwalczaniu raka ziemniaczanego przewiduje ustalenie gruntów dotkniętych rakiem i zagrożonych, a posiadacze tych gruntów obowiązani są zgłosić do gminy każdy wypadek pojawienia się raka ziemniaczanego.

### KOMASACJA GRUNTÓW

Od szeregu lat prowadzone są prace scaleniowe w Polsce. Dotychczas szachownica pól zmieniona została na obszarze 5 milionów hektarów. Stanowi to około połowy gruntów wymagających scalenia. Rocznie ma ulegać komasacji około 500 tysięcy hektarów. W ciągu dziesięciu lat szachownica pól w Polsce ma być zlikwidowana.

### POŻYCZKI NA BUDOWĘ GNOJÓWKI

Obok podniesienia dochodu z hodowli zwierząt, zwiększenie produkcji paszy powoduje podniesienie jakości i ilości obornika, jako środka użyźnienia ziemi. Dla celów jego konserwacji służą gnojownie, które odpowiednio zbudowane przyczyniają się do dobrego przechowania obornika i do należytego wyglądu gospodarstwa. Jak corocznie tak i obecnie uruchomił Oddział Krakowski Państwowego Banku Rolnego kredyty na budowę gnojowni, oprocentowane ulgowo, ze spłatą w okresie 3-letnim. Po pożyczki należy się zgłaszać bezpośrednio do Spółdzielni Kredytowych względnie do Komunalnych Kas Oszczędności.

### STAN ZASIEWÓW

Zimna wiosna spowodowała częściowo opóźnienie rozwoju roślin. Również prace w polu oraz siewy wykonywano w wielu miejscowościach z opóźnieniem. Naogół stan roślin przedstawia się zadawalająco i roślinność bujnie wyrosła. Gdyby chłody się utrzymały, można by się spodziewać późniejszych jak zwykle żniw.

## NIE SĄDŹCIE!...

**Był wczoraj u mnie mój sąsiad — mówi przyjaciel do swego znajomego. Rozmawialiśmy o tym i owym, przeważnie o sprawach duszpasterskich naszych parafii. Dziwne on miał zajście w ostatnim miesiącu. W wiosce jego znaleziono w głębokim stawie ciało starej kobiety, żony jednego z robotników leśnych. Wypadek był zagadkowy. Kobieta mogła wpaść do wody mimowoli, bo nadbrzeżna ścieżka jest wąska i w czasie deszczu bardzo śliska. Nie było więc wcale pewne, że zachodzi samobójstwo. Z drugiej zaś strony samobójstwo nie było wykluczone, bo kobieta była bardzo nieszczęśliwa i cierpiała na przygnębienie psychiczne, pomimo że jej duszpasterz starał się ją pocieszać dobrym słowem, ilekroć ją spotykał.**

**W każdym razie proboszcz nie odmówił jej kościelnego pogrzebu, a nawet odprawił uroczyste Rekwiem, choć ani mąż, ani dzieci o to go nie prosili.**

**Kobieta ta nie pochodziła ze wsi. Przybyła w młodych latach w poszukiwaniu za służbą, którą znalazła w rodzinie kowala. Była dziewczyną bardzo pracowitą i uczciwą. A ponieważ cieszyła się niezwykłą urodą, młodzież męska ubiegała się o jej względy. Szczególnie umizgali się do niej synowie gospodarscy. Dziewczyna jednak była mądra. Poznała od razu, że chłopcy nie myślą o małżeństwie z nią, bo była biedną służącą, a oni szukali bogatego wiana. Była zaś zbyt pobożną i uczciwą, by zapomnieć o swojej czci w lekkomyślnej zabawie. Tą swoją dumą i uczciwością ściągnęła na siebie nienawiść odpalonych konkurentów. Brano ją na języki, posypały się oszczerstwa. Któż ją mógł obronić? Była tylko służącą, nie miała bogatych rodziców ani braci. Obrażona pycha młodzieńców zmieszała biedną dziewczynę bezkarnie z błotem. Ludzie pod tym względem potrafią być okrutni bezwzględni.**

**Wkońcu prosił ją o rękę młody siągarz, robotnik leśny. Większa część proszonych gości wcale się nie zjawiła. Ulegali złośliwym plotkom, rozsiewanym o nieszczęśliwej, niewinnej dziewczynie. Wesele było smutne, tak smutne, że „młody pan" ze zgryzoty upił się w straszny sposób. Od tego dnia zaczęło się męczeństwo kobiety. Mąż zarabiał dobrze, ale prawie wszystko zostawiał w gospodach. Wracając bił żonę a później dzieci. Kobieta zawsze szukała pociechy w Sakramentach świętych. Dzieci wychowała uczciwie, choć w nędzy, o głodzie i chłodzie. Gdzie pijaństwo mieszka pod strzechą, tam zawsze i bieda się zagnieździ. Przez trzydzieści lat kobieta wytrzymała to smutne, ciężkie życie przy boku pijaka. Ale w ostatnich latach duszpasterz spostrzegał, że po-**




(24)

12. X. — Obeschło nieco, więc wybrałem się do Przybysławic odwiedzić ks. proboszcza. Niedaleka odległość, a musiało się iść długo i powoli, by nie upaść w błoto. Ks. proboszcz przyjął mnie serdecznie. Opowiada, że całe jego małe gospodarstwo padło ofiarą rekwizycji. By ocalić jedynego konia, wprowadził go do swej sypialni, poopychał pokój słomą i sianem, by koń nikogo nie słyszał. Przechodzili Moskale, Prusacy Austriacy, Czesi, Węgrzy i różne narodowości, a konika nieodkryli. Przyszły Legiony polskie, z nimi więc nastał zażyły jako ze swoimi stosunek. Żołnierze na plebanii, obok zaś konie, kuchnie i inna branża. Pewnego czasu zarżał leguński koń; odpowiedział mu konik z sypialni ks. proboszcza. Posłyszeli go legioniści i dalejże poszukiwać. Wymigał się ks. proboszcz, że konie mają miejsce w stajni i stamtąd pewno usłyszano rżenie. Leguny jednak nie dały się zwieść i dalej szukały konia tak długo, aż go znalazły w sypialni. Na nic się nie przydały perswazje proboszcza, że to kucyk mały i słaby, potrzebny w pracy duszpasterskiej, np. do chorego lub do szkoły; koń poszedł do obozu legionowego. Rozżalony był z tego powodu ks. proboszcz, ale wkońcu zadecydował: „Ha, niechże i mój konik służy sprawie ojczystej".

Strzały armatnie coraz częstsze i głośniejsze, — zapewne niedaleko są walki. Dziś przeszła masa wojska austriackiego, a z nim trzynastu pułk krakowski i 54-ty. Pewno i nas tu nie zostawią.

13. X. — Głośny huk armat; snać Austriacy się cofnęli, a ku nam zbliża się bitwa. Ruszamy dalej przez Ćmielów, gdzie są ruiny starego zamku Małachowskich, obecnie dra Lubeckiego. W Ćmielowie II. baon Norwid-Neugebauera został deszatowany pod komendę niemiecką i poszedł pod Warszawę. Komentują to ogólnie, jako zakusy austroniemieckie, by nas rozczłonkować i wytępić, raczej roztopić w masie austro-niemieckiej armii. Żegnamy ich ze smutkiem i niepewnością o ich los. Nie długo to trwało, bo zaraz powstała otucha, że się zniszczyć nie damy. Nie tak to łatwo z Polakiem!

Maszerujemy dalej do Rudy Kościelnej. Okolica tu cudna i przepiękny las. Ks. proboszcz bardzo gościnny ustąpił mi łożka z pierzynką. Chłodno już było, więc chętnie skorzystałem z okazji. Pierwszy to mój od 7 VIII uczciwy wypoczynek.

14. X. — Wymarsz. Przechodzimy przez śliczny Bałtów, gdzie jest wspaniały pałac na wzgórzu. Doszliśmy do Eugeniowa.

15. X. — Odmarsz przez lasy Starachowickie, których jest podobno 40,000 morgów, własność Towarzystwa. Mijamy Grabowiec i dochodzimy do koszar.

16. X. — Odmarsz obok Iłży; po drodze mijamy ruiny zamku i dochodzimy do Gębarzewa. Coś w tym jest, że tak forsownie maszerujemy. Tajemnica chyba w tym, że czeka nas bitwa jakaś wielka. Mało śpimy, mniej jemy, a wciąż maszerujemy.

18. X. — Odmarsz przez Maków, Klonów, Bartodzieje do Tczewa. Zakwaterowałem się u ks. proboszcza, bo dosyć gościnny. Dziwna rzecz, że im dalej w głąb, a tym samym bliżej Moskali, tym gościnniejszych spotyka się kapłanów i śmielszych od tych nąd granicą obok Krakowa. Wypowiadają się śmiało za czynem zbrojnym przeciw zaborcom, a nawet zachęcają młodzież do wstąpienia w nasze szeregi.

Na plebanii był jakiś ksiądz uciekinier, bardzo wystraszony. Tylko słuchał co się mówi, — zapytany mało odpowiadał. Jak się po pół roku spotkany w Kamińsku wygadał, — bał się mnie, jako austriackiego szpiega i konfidenta. Biedak był zapewne słaby psychicznie, bo nie przetrwał tej wojny zdrowo, lecz dostał pomieszania zmysłów. Czy to on jeden?

W Tczewie jest dużo tercjarzy, więc ucieszyli się mną, jako zakonnikiem św. Franciszka. Z zaufaniem pytają, co to będzie? Odpowiadam: Polska wolna, wojsko pod dowództwem Piłsudskiego. Nie przeczyli z grzeczności, ale nie wierzyli, kiwając znacząco głowami.

19. X. — Idziemy do Stryjkowic obok Zwolenia, zajętego całkiem przez masy Prusaków. Po drodze spotykam jezdnych Prusaków. Wystraszeni pytają się:

— Wo sind Batocie? Wo ist Tezewa?

— Nie wiem. Po chwili domyśliłem się, że pytają o Bartodzieje i Tczew.

Wstępuję do chaty napić się wody. Zastaję mieszkańców przy obiedzie z jednej miski. Pochwaliłem Pana Boga i życzę:

— Kacz Bóg żegnać!

— Prosiwa — odpowiadają.

Głodem nękany przyjmuję zaproszenie, zbiżam się ku misce na stołeczku, naokół którego stało pięcioro dzieci i ojciec tylko siedzący; starsze dzieci klęczały. Niby to z ciekawości, co tu ludzie jadają i jak gospodyni gotuje objawiam ochotę skosztowania i proszę o łyżkę. Podała mi ją ze zdumieniem gospodyni, a jedzący przerażeni, bo sami nie wiele mieli na misce żuru z ziemniakami, zrobili mi miejsce. Klęcząc zacząłem jeść, a skończyłem, gdy nic już na misce nie było. Otarłem usta, dziękując serdecznie, sypiąc pochwałami w stronę gospodyni za jej umiejętność w gotowaniu. Skarżyli się, że nic

---

**woli nerwy jej zaczęły strajkować. Popadała w melancholię.**

**Czy odebrała sobie życie sama? Czy padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku? W każdym razie odbył się pogrzeb kościelny. Ale pogrzeb był podobny do wesela. Zawzięci wieśniacy nawet w śmierci nie zapominali o swej nienawiści i pogardzie. Za trumną szła tylko mała garść najbliższych. Mąż-pijaczysko przelał kilka krokodylich łez, organista zanucił Salve Regina. Ale był tam jeden człowiek, który szczerze się modlił za zmarłą. We wsi nazywali go „świętym". Był to święty trochę dziwny, ale niewątpliwie był człowiekiem uczciwym i nikomu krzywdy nie czynił. Idąc ulicą nie patrzył w lewo i prawo, choć każdego pozdrawiał uprzejmie. Nie pił i nie palił. Bojaźliwie unikał bezcelowych rozmów, skrupulatnie szanował własność bliźnich, nawet źdźbła trawy nie byłby niebacznie przydepnął. Często widziano go w kościele, a przy balaskach należał do stałych gości Pana Jezusa.**

**„Święty" najlepiej się modlił przy grobie nieszczęśliwej, pogardzanej zmarłej. Po pogrzebie proboszcz zaczekał na niego przed cmentarzem. Lubił rozmawiać z tym cichym, dobrym człowiekiem.**

**— Jeszcze takiego pogrzebu nie miałem nigdy. Że też ludzie nawet po śmierci tej kobiety nie zapomnieli swej nienawiści.**

**— Tak jest, — odpowiedział cichy człowiek — nie chcieli, żeby leżała w poświęconej ziemi.**

**— Jeszcze tak bezwzględnie na nikogo nie rzucono oszczerstwa jak na naszą zmarłą.**

**— O tak, ludzie są bardzo niesprawiedliwi. Tak mało pamiętają o napomnieniu Jezusa, żebyśmy nie sądzili.**

**Potem, po chwili milczenia, „święty" opowiedział proboszczowi historię swego życia. Że miał dobrą żonę, ale nie był godzien jej miłości. Pijaństwem i gburowatością tak długo jej dokuczał, aż męczennica pewnego dnia w jego obecności zmarła ze smutku i zgryzoty. Z bezwzględną szczerością wykrywał „święty" swą wielką winę przed kapłanem. Potem ciągnął dalej:**

**— Jednak ludzie nazywają mnie „Świętym". Tę biedną kobietę, którąśmy teraz pochowali, nazywali ladacznicą. A mnie, obarczonego tak wielką winą, szanują jako człowieka dobrego i uczciwego. Nikt się nie domyśla, co się kryje w mojej duszy. Nie wiedzą, że pokutuję tylko za wielką, wielką winę. Tak powierzchowne i niesprawiedliwe są sądy ludzkie. Jak dobrze, że Bóg nas będzie sądził, a nie ludzie. Bóg patrzy głębiej i sądzi sprawiedliwiej.**

**(Ks. Fr. Baran)**

innego nie mają, bo: „byli nasi, byli wasi, wzięli wszystko i nie ma nic“. Żałowałem tylko, że nie pożywiłem się do sytości.

W Stryjkowicach obywatel ziemski, kawaler uciekł ze siostrą, dwór zostawiając na pastwę żołnierzy. Zastaliśmy go pustym, otwartym, jeden taborecik zniszczony stał przed rozbitym lustrem, fortepian poniewierał się przewrócony na klombie podeptanym. Na folwarku zostało tylko parę suchych świń rasowych od prosiąt i jedno ciele. Ponieważ nie było co jeść, więc pozabijano te chude szkielety na gulasz.

## GDYBY O TYM KSIĄDZ PROBOSZCZ WIEDZIAŁ

**(W.) Codziennie rano, punktualnie o godzinie 8-mej wychodził z urzędu pocztowego z napakowaną po brzegi torbą listonosz. Mieszkam niedaleko urzędu pocztowego, opowiada pewien obywatel, to też zawsze mogę zobaczyć listonosza, siadającego na rower i udającego się na objazd okolicznych wiosek w celu doręczenia poczty adresatom. Nie łatwą ma on służbę. Bo proszę, deszcz czy słońce — wszystko jedno jaka pogoda, dla niego istniał jeden obowiązek: na czas doręczyć zamówioną gazetę czy też list przeznaczony dla któregoś z mieszkańców okolicznych wiosek.**

**Któregoś dnia miałem z nim ciekawą rozmowę. Spotkałem go, gdy zsiadł z swego „stalowego rumaka“, a mówiąc ściślej roweru, biały cały od pyłu szosowego. Twarz opalona promieniami słońca, mimo wyraźnego zmęczenia, biła zadowoleniem. Poczciwy to człowiek, dla każdego miał dobre słowo, z wszystkimi się przyjaźnił, a przy tym chętnie lubił pogawędzić, a że interesował się każdym niemal objawem życia czy to społecznego, czy gospodarczego, więc taka pogawędka była nieraz całkiem zajmująca.**

**Gdy mu wyraziłem swoje uznanie dla ciężkiej, wyczerpującej pracy, machnął ręką:**

**— Nie tak źle! Wszystko da się zrobić. Trzeba tylko chcieć!**

**Taka była jego zasada w życiu: „Wszystko da się zrobić, trzeba tylko chcieć“. Od tej dobrej woli, od chęci i zamiaru, od siebie samego uzależniał dużo rzeczy. I słusznie.**

**— Największym moim zadowoleniem — mówił — jest widok próżnej torby. Wszystkie gazety oddane, co do jednego egzemplarza, wszystkie listy, pocztówki, doręczone do rąk adresata. Listonosz to naprawdę zwiastun świeżej nowiny, przynosi bowiem do domów coś, co rozraduje serce człowieka. Weźmy gazetę. Jak to na nią ludzie czekają. Koniecznie chcą się dowiedzieć, co nowego zdarzyło się w świecie szerokim, co w kraju własnym słychać, i t. d. Radość ludzi otrzymujących ode mnie gazety, jest moją radością. Tylko niestety nie zawsze ludzie czytają dobre gazety. Gdyby nasz ksiądz proboszcz wiedział, jakie gazety abonują niektórzy katolicy, jego parafianie, na pewno nie mógłby spać spokojnie. Czytam dużo, niejedno pismo wpadło mi do ręki, ale przyznać muszę, że nigdy w życiu nie dałbym grosza na pisma o podejrzanej treści. A tymczasem, gdyby pan wiedział, co to wszystko ludziska nie czytają. Aż się rumienić za nich muszę nieraz, gdy doręczam im gazety, o których wiem, że są redagowane prze żydów, czy socjalistów, którzy łapią na lep łatwowiernych ludzi, zamieszczając nieprawdopodobne senzacje i brudy wszelkiego rodzaju. Ja brzydzę się wziąć do ręki takie piśmidła, a niektórzy katolicy je czytają. I do czego to doprowadzą? Każdy chyba dobrze wie. Mnożą się rozboje, zepsucie obyczajów, utrata wiary, brak poszanowania bliźnich, a to wszystko pod wpływem złej lektury.**

**Tu poczciwy listonosz uniósł się i wskazując na swoją torbę, rzucił:**

**— Wierzy mi pan, że ta torba tak mi czasem cięży, iż zdaje mi się, że jej nie dźwignę? Raz dlatego, że gazet jest w niej sporo, a po drugie, już sama myśl, że są to pisma złe, spokoju mi nie daje. Ale trudno, obowiązek swój trzeba spełnić, gazet złych nie mogę wyrzucić, muszę je doręczyć. O, gdyby ci wszyscy, którzy abonują podejrzanej treści pisma, wiedzieli, jak ciężko spełnić obowiązek, gdy sumienie się buntuje... Przyznam się panu, że wolałbym raz jeszcze tyle mieć do roznoszenia, gdybym wiedział, że gazety, które doręczam, spełniając swoją najpiękniejszą misję: uczą dobrą nauką, a czystą radością cieszą serca ludzkie. Wtedy wiedziałbym, że i ja spełniam rzecz dobrą, a praca moja jakże byłaby łatwa i radosna!**

**Ks. F. Baran**



**Kwitnące dawniej Prowincje OO. Kapucynów w Polsce na skutek prześladowań ze strony zaborców podupadły tak co do liczby klasztorów jak i zakonników. Po odzyskaniu niepodległości pozostali Ojcowie rozpoczęli usilną pracę celem wzbudzenia nowych powołań. Zorganizowano tymczasem dwa Komisariaty: Warszawski i Krakowski. Ostatnio liczba kapłanów w Komisariacie Krakowskim wzrosła o tyle, że można było Komisariat podnieść do godności Prowincji. Dekretem O. Generała z dnia 30 maja 1939 został zamianowany zarząd Prowincji w następującym składzie: Przew. O. Kazimierz z Krakowa, Prowincjał (fotogr.); Przew. O. Gerard z Haczowa, Definitor I; Przew. O. Czesław z Haczowa, Definitor II; Przew. O. Franciszek Ksawery z Komborni, Definitor III; Przew. O. Marian z Jasionowa, Definitor IV; Przew. O. Gerard z Haczowa, Kustosz generalny I; Przew. O. Antoni z Wysokiej, Kustosz generalny II.**

## Z KRAJU

**Zgon byłego apostaty, ks. Huszny.** Osławiony były proboszcz kościoła prawosłano-narodowego i apostata, ks. Andrzej Huszno, zmarł w Dąbrowie Górniczej. Jak wiadomo, ks. Huszno wrócił na łono Kościoła katolickiego w ostatnich dniach przed zgonem.

### Wśród nowych książek:

Ks. Alojzy Liguda, **„Chleb i sól“**, Poznań 1939, Księgarnia Św. Wojciecha, stron 349, cena 5.50 zł.

Autor dał się poznać z najlepszej strony w swych ogłoszonych drukiem kazaniach do młodzieży („Audi filia!“ i „Naprzód i wyżej!“). — „Chleb i sól“ — to książka niedzielna, opracowana na kanwie ewangelii niedzielnych. Warto ją wprowadzić w nasze rodziny! Nauczy ona wielu: jak należy rozumieć bezcenne skarby nauki Zbawicielowej. Żywe podejście do zagadnień. Piękny styl.

**Ks. Henryk Weryński**

**Uwaga Redakcji:** Przy tej sposobności zwracamy uwagę na książki niedzielne ks. prof. Weryńskiego p. t. **„Niedzielna siejba“** i **„Boże ziarna“**, opracowane również w oparciu o ewangelie niedzielne.

—oOo—



## KALENDARZYK TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

na **lipiec** poświęcony czci Najśw. Krwi Pana Jezusa.

1. **Absolucja generalna.** 2 VII Nawiedzenie Najśw. Marii Panny.
2. **Odpusty zupełne.** 8 VII Ś. Elżbiety kr.; 9 VII Ś. Weroniki; 11 VII ŚŚ. Mikołaja i Tow. mm.;; 14 VII Ś. Bonawentury; 21 VII Ś. Franciszka Solano; 23 VII Ś. Wawrzyńca z Brund.; 27 VII B. Marii Magdaleny Martinengo. W dniu miesięcznego zebrania.
3. **Odpusty cząstkowe.** 10, 7 lub 3 lata w dni wyżej wymienione; 2, 16, 27 VII.
4. **Intencja Apostolstwa Modlitwy:** O większe poważanie Sakramentu bieżmowania.
5. **Ogólnopolski Kongres Tercjarski na Jasnej Górze** od 8—10 lipca.

# Przed Kongresem na Jasnej Górze

PROGRAM
OGÓLNOPOLSKIEGO KONGRESU TERCJARSKIEGO NA JASNEJ GÓRZE
w dniach od 8 do 10 lipca 1939 r.

SOBOTA, 8 LIPCA:

GODZ. 9. — UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO (na szczycie) z KAZANIEM na temat: Św. Franciszek wzorem Tercjarza w służbie Kościoła — wygł. O. Bernardyn.

UWAGA: W razie niepogody nabożeństwo odbędzie się w katedrze i w bazylice jasnogórskiej. Uczestników przydzieli się według diecezyj.

Po nabożeństwie OTWARCIE KONGRESU. Program: 1) Zagajenie — O. Anatol Pytlik, Prowincjał OO. Reformatów, Prezes R. Gł.; 2) Hołd Ojcu świętemu, Władzy Rzeczypospolitej, Episkopatowi Polski, OO. Generałom Zakonów franciszkańskich; 3) Przemówienia delegatów (m. i. O. Czesława Szubera, dożywotniego członka R. Gł. i gen. Józefa Hallera, tercjarza francisz.); 4) Referat: Znaczenie Trzeciego Zakonu w Kościele — O. Dominik, franciszkanin (Poznań); Wybór prezydium Kongresu i prezydiów Sekcyj.

GODZ. 15. — ZEBRANIA SEKCYJNE. I. Sekcja Zarządów: (na krużgankach; w razie deszczu w spowiednicy). — Referat z dyskusją: 1) Organizacja Trzeciego Zakonu — O. Wiktor, bernardyn; 2) Z czym należy zapoznać nowicjusza w czasie nowicjatu — O. Kapucyn (Warszawa). II. Sekcja młodzieży: (w sali arsenałowej). — Referat: Św. Franciszek a młodzież — Mgr A. Kapica, asystent U. J. (Kraków). Ogół uczestników w tym czasie zwiedza J. G.

GODZ. 16. — Sekcja Księży Dyrektorów: (w sali różańcowej). Program: 1) Zagajenie — JE. Ks. Bp Kubicki, tercjarz; 2) Referat: Dyrektor w Trzecim Zakonie — O. Stanisław, kapucyn (Kraków); 3) Referat: Ważność wizytacji — O. Grzegorz, Komisarz III Zak. OO. Franciszkanów śl.; 4) Referat: Co może dać kapłanowi Reguła III Zakonu w życiu parafialnym — O. Fidelis, bernardyn; 5) Referat: Różnice między III Zakonem a innymi Stowarzyszeniami — O. Kapucyn (Warszawa).

GODZ. 19 .— NABOŻEŃSTWO DO MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ (przed szczytem). Procesja po wałach z Najśw. Sakramentem (światło!), Cząstka Różańca, kazanie — O. Stanisław Stoch, Komisarz III. Zakonu OO. Reformatów, Ofiarowanie III Zakonu Matce Bożej, Pod Twoją Obronę, Złożenie wotum Matce Boskiej Częstochowskiej. — Słuchanie spowiedzi.

NIEDZIELA, 9 LIPCA:

GODZ. 6. — MSZA ŚW. (na szczycie) z KAZANIEM: Apostolstwo III Zak. — O. Alojzy, kapucyn (Kraków); odnowienie profesji; BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIESKIE.

W razie deszczu nabożeństwa odbędą się w głównych kościołach.

GODZ. 8,30. — ZEBRANIE OGÓLNE (przed szczytem). Referaty: 1) Trecjarstwo w świetle zagadnień współczesnej Polski — O. Dr Wenanty, franciszkanin (Kraków); 2) Trzeci Zakon a Akcja Katolicka — Ks. Kan. Michał Rękas (Lwów); 3) Stan obecny III Zak. w Polsce — O. Wiator, Komisarz III Zak. OO. Kapucynów (Lublin).

W razie niepogody naboż. w bazylice i w kaplicy dla tercjarzy; dla nie tercjarzy nabożeństwa z kazaniami w głównych kościołach.

GODZ. 11. — SUMA PONTYFIKALNA (na szczycie). Celebruje JE. Ks. Bp Dr Teodor Kubina; Kazanie — O. Bronisław, bernardyn (Lwów).

W razie niepogody główne nabożeństwo w bazylice; ponadto we wszystkich kościołach Sumy z kazaniami.

GODZ. 15. — ZEBRANIA SEKCYJNE. I. Sekcja Zarządów: (sala różańcowa). Referaty z dyskusją: 1) W jaki sposób usunąć niedomagania zarzucane III Zakonowi — O. Stanisław Stoch, Komisarz III Zak. OO. Reformatów (Kraków); 2) Jak pozyskać mężczyzn dla III Zak. — dyr. Biesiekierski (tercjarz z Włocławka); 3) Odczytanie sprawozdań i dyskusja. II. Sekcja młodzieży: (sala arsenałowa). Referat: Młodzież seraficka dziś w Polsce — O. Grzegorz, Komisarz III Zak. OO. Franciszkanów śl. (Panewnik). Ogół uczestników w tym czasie zwiedza.

GODZ. 16. — DROGA KRZYŻOWA (przed szczytem) z KAZANIEM — O. Wiator, Komisarz III Zak. OO. Kap. (Lublin).

GODZ. 18. — AKADEMIA FRANCISZKAŃSKA (przed szczytem) Program: Część I. Hymn Papieski (orkiestra wychowanków Zakł. Braci Albertynów, Kraków). 2) Słowo wstępne — O. Czesław Szuber, Eksprowincjał OO. Kapucynów; 3) Kantata ku czci N. Marii Panny i Hymn do św. Franciszka (śpiew), Preludium; 4) Referat: Hasła franciszkańskie w życiu codziennym — Inż Augustyn Jelonek (Kraków); 5) Deklamacja.

Część II. 6) Uwertura — Orkiestra wychowanków Zakł. Braci Albertynów, Kraków; 7) Referat: Biedaczyna krakowski — Prof. Hajnos Rudolf, tercjarz; 8) Kantata o Br. Albercie: — muzyka Styczyszyna do słów Aleksandra Gałuszki (orkiestra); 9) Recytacja; 10) Żywy obraz; 11) Boże coś Polskę (wspólny śpiew z orkiestrą).

Uchwalenie rezolucji Kongresu.

GODZ. 21. — PROCESJA Z NAJŚW. SAKRAMENTEM (po wałach — światło!); CAŁONOCNA ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU (w bazylice) z KAZANIAMI: O g. 10 — O. Franciszkanin śl., o g. 12 — O. Maurycy (Kraków), o g. 3 — O. Mateusz, reformat (Kraków), o g. 5 — O. Kapucyn (Warszawa).

W procesji wezmą udział wszyscy uczestnicy ze świecami. W adoracji uczestnicy będą się zmieniać według diecezji. Komunię św. rozdzielać się będzie po północy na krużgankach.

PONIEDZIAŁEK, 10 LIPCA:

GODZ. 5. — ZAKOŃCZENIE ADORACJI. Uroczyste nabożeństwo z kazaniem; Te Deum.

GODZ. 9. — NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za zmarłych członków III Zakonu (w bazylice). Kazanie — O. Ambroży, kap. (Sędziszów Młp.).

GODZ. 10. — ZEBRANIE RADY GŁ. T. Z. (sala różańcowa). Program: 1) Zagajenie — O. Prezes; 2) Odczytanie sprawozdania z czynności Sekretariatu R. Gł.; 4) Sprawozdanie kasowe i Komisji rewizyjnej; 5) Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium; 6) Wybory Komisji rewizyjnej i nowych Kongregacji z prawem wyboru Delegategatów, wzgl. Delegatek do Rady Gł.; 7) Wolne wnioski; 8) Zamknięcie obrad.

Na zakończenie ok. g. 12 członkowie Rady Gł. i Delegaci udadzą się do Kaplicy M. Boskiej Częstochowskiej, gdzie odśpiewa się „Salve Regina".

UWAGI

Każda grupa uczestników Kongresu po przybyciu do Częstochowy uda się procesjonalnie wprost z dworca kolejowego do Kaplicy Cudownego Obrazu (główne wejście), gdzie jeden z Ojców Paulinów wygłosi powitalne przemówienie. Po krótkiej modlitwie należy opuścić Kaplicę (bocznym wyjściem przez Bazylikę), aby umożliwić dostęp następnym grupom.

Następnie kierownicy grup udadzą się do biura kwaterunkowego (przy klasztorze jasnogórskim), które im poda adresy mieszkań i przydzieli przewodników.

Wskutek wielkiej ilości pociągów popularnych niemożliwą jest rzeczą, aby wszyscy uczestnicy przybyli dokładnie na rozpoczęcie Kongresu (sobota, 8 VII). Wielu przybędzie już w piątek, 7 VII. Dla tych Komitet organizacyjny Kongresu urządzi o godzinie 8 — nabożeństwo w Bazylice; o godz. 10 — zebrania na krużgankach z referatami; o godz. 3 po południu na placu przed szczytem wieczornicę; a o godz. 17 — Drogę Krzyżową po wałach z kazaniem.

Podczas nabożeństw i procesji należy ściśle stosować się do zapowiedzi nadawanych przez rozgłośniki i do wskazówek ceremoniarzy.

Pieśni podczas nabożeństw śpiewać będą wszyscy uczestnicy. Przed rozpoczęciem zapowiedziany będzie, odpowiedni numer według spisu w karcie uczestnictwa podanego.

Na placu przed szczytem będą oznaczone miejsca dla poszczególnych grup według diecezyj. Należy zajmować stale te same miejsca.

W sąsiedztwie Jasnej Góry będą czynne tanie herbaciarnie i jadłodajnie. Znak rozpoznawczy: chorągiewka i napis: „Dla uczestników Kongresu — ceny zniżone".

Świece na procesję, pamiątki kongresowe, pisemka treści franciszkańskiej nabywać będzie można w kioskach Komitetu Kongresowego.

---

KINO PODKLASZTORNE „GOLGOTA" pod Jasną Górą, obok Domu Pątników wyświetlać będzie dla uczestników Kongresu III Zakonu św. Franciszka codziennie od godz. 6 rano do północy następujące filmy:

„CHRYSTUS" — Życie, Cuda, Męka Jezusa Chrystusa;
„PRZEOR KORDECKI" — Obrona Częstochowy;
„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI";
„TY CO W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE".

Uczestnicy Kongresu za okazaniem kuponu (w karcie uczestnictwa) otrzymają bilety po cenach zniżonych.

## Uwagi:

**Obecny numer „Pokoju i Dobra" ukazuje się ze znacznym opóźnieniem, a to wskutek braku dokładnych informacji w sprawie pociągów popul., jakie miały nadejść z Ministerstwa. Ponieważ rozkład pociągów popul. nadejdzie dopiero w dniach najbliższych, przeto nie czekając dalej wysyłamy numer i zaznaczamy, że dokładny wykaz pociągów zostanie nadesłany Komitetom okręgowym wprost z Delegatur L. P. T.**

---

**Sekretariat Rady Gł. wydał kongresową książeczkę informacyjną, która będzie równocześnie kartą uczestnictwa i obejmie szczegółowy program (także na wypadek niepogody), pieśni, informacje. Będą one do nabycia w Częstochowie.**

**Cena książeczki wyniesie 50 gr. Bardzo skromny dochód Sekretariat przeznacza na pokrycie wydatków kongresowych i na wydanie jubileuszowego zeszytu „Wiadomości Terc.", który obejmie kazania i referaty Kongresu.**

---

**Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu muszą gorąco modlić się, by Bóg użyczył pięknej pogody na czas Kongresu.**

---

**Nie wszyscy właściciele mieszkań w Częstochowie uprawnieni są do przyjmowania pielgrzymów, lecz tylko ci, ktrzy otrzymali specjalne legitymacje. Dlatego pielgrzymi po przybyciu do Częstochowy winni przed zajęciem mieszkania — żądać okazania tej legitymacji.**

## Rozmaitości

### FATALIZM CYFR

W starożytności przypisywano niektórym liczbom znaczenie niemal mistyczne. Dziś nie przywiązujemy do nich żadnej wagi, choć los w dziwny sposób wiąże czasem życie ludzi z jakąś cyfrą.

N. p. król Francji, Henryk IV, urodził się 14 listopada 1553 roku. Sumując cyfry tej daty, otrzymamy znowu 14. Panował 42 lata, a więc 3 razy po 14. Imię jego i nazwisko składa się z 14 liter: Henri de Bourbon. Wszystkie ważniejsze daty jego życia mają coś wspólnego z czternastką. Zamordowano go 14 maja, a równo w 2 tygodnie po tym stracono Ravaillac'a.

Dwudziestka okazała się fatalna dla Stanów Zjednoczonych. Wybory prezydenta przypadają tam co cztery lata. Tak się złożyło, że wszyscy, którzy stanowisko to objęli w latach 1840, 1860, 1880, 1900 i 1920, zmarli w ciągu pełnienia swej władzy. Dobrze, że nikt o tym nie pamięta, bo data fatalna się zbliża.

Ryszard Wagner urodził się w 1813 roku; cyfry te w sumie dają także trzynastkę. Skomponował 13 arcydzieł; premiera „Tannhausera" odbyła się 13 marca. Umarł 13 lutego.

Jednak najbardziej interesuje nas fakt, że i król Jan Sobieski miał swoją liczbę. Panował w XVII wieku. Urodził się, ożenił, został ukoronowany i umarł 17 czerwca.

### „DAJCIE NAM KARABINY!"

Takie zdanie czytamy w niecenzuralnym piśmie w Niemczech, wydawanym tajnie przez jakąś „Freiheitspartie", partię wolności, która pisząc o możliwości wojny, jaka byłaby tragedią i klęską Niemiec, raduje się zarazem na myśl, że nareszcie wtedy karabiny będzie mieć nie tylko policja i oddziały szturmowe partyjne i zapowiada, że wtedy ci rządzący będą musieli stanąć przed tymi karabinami. Jest to mimo wszystko przerażający dokument nienawiści i dowodzi z jednej strony, jak wielce niecierpiany jest hitlerowski rząd, z drugiej o posiewie nienawiści i zemsty, jaki szerzy wpędzony w podziemia komunizm, mający zresztą na swe poparcie państwowe wychowanie narodowo-socjalistyczne w duchu nienawiści i bezbożnictwa, niczym prawie nie różniące się od komunistycznego.

Podobno w Berlinie zarządzono 3 dniowe ćwiczenia obrony lotniczej, połączone z ciemnościami, ale już po jednym dniu odwołano je, gdyż wśród ciemności wprost zasypano Berlin ulotkami i afiszami komunistycznymi i antyrządowymi.

„Kto sieje wiatr, zbiera burzę!"

### PÓŁ WIEKU W CHÓRZE KOŚCIELNYM

Miasto Watykańskie. — Zamieszkały w Egerton w Nowej Szkocji, Jan Mac Vicar obchodził wraz z żoną 50-lecie należenia do chóru parafialnego. Ojciec św. przesłał parze jubilatów specjalne błogosławieństwo apostolskie. (Wer)




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr 146-71. Konto czekowe PKO 415 835. Przekaz rozrachunkowy: Kraków, Nr 3. Prenumerata „POKOJU i DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł, kwartalnie 60 gr, pojedynczy numer 10 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej Redaktor: O. Alojzy z Komborni, kap. Drukarnia Wydawnictwa „P. i D." — Kraków.

## WYKAZ
## POCIĄGÓW POPULARNYCH NA ZJAZD III ZAKONU ŚW. FRANCISZKA W CZĘSTOCHOWIE W DNIACH 5—11. VII. 1939 R.

| Nr p. | Hasło | Odejście ze st. początkowej | | | Przyjście do st. Częstochowa | | | Odejście ze st. Częstochowa | | | Przyjście do st. przeznaczenia | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | dn. | g. | m. | dn. | g. | m. | dn. | g. | m. | dn. | g. | m. |
| 1. | Rajcza | 5. 7. | 4 | 20 | 5. 7. | 10 | 47 | 10. 7. | 15 | 15 | 10. 7. | 21 | 19 |
| 2. | Białystok | 6. 7. | 4 | — | 6. 7. | 14 | 50 | 9. 7. | 22 | 45 | 10. 7. | 22 | 22 |
| 3. | Chorzele | 6. 7. | 9 | 45 | 6. 7. | 20 | 45 | 10. 7. | 21 | 05 | 11. 7. | 9 | 30 |
| 4. | Opoczno | 6. 7. | 20 | 12 | 7. 7. | 3 | — | 11. 7. | — | 03 | 11. 7. | 5 | 47 |
| 5. | Ostrów Maz. | 6. 7. | 17 | 30 | 7. 7. | 3 | 45 | 10. 7. | 17 | 20 | 11. 7. | 2 | 20 |
| 6. | Zbąszyń | 6. 7. | 20 | — | 7. 7. | 4 | 36 | 10. 7. | 18 | 35 | 11. 7. | 2 | 52 |
| 7. | Chabówka | 6. 7. | 22 | 50 | 7. 7. | 4 | 40 | 10. 7. | 19 | 30 | 11. 7. | 1 | 55 |
| 8. | Ostrowiec | 6. 7. | 21 | 46 | 7. 7. | 5 | 05 | 10. 7. | 18 | 41 | 11. 7. | — | 56 |
| 9. | Sanok | 6. 7. | 18 | 10 | 7. 7. | 5 | 45 | 11. 7. | 1 | 40 | 11. 7. | 19 | 40 |
| 10. | Końskie | 6. 7. | 22 | 53 | 7. 7. | 5 | 47 | 10. 7. | 13 | 22 | 10. 7. | 20 | 27 |
| 11. | Łomża I. | 6. 7. | 18 | 24 | 7. 7. | 6 | 10 | 10. 7. | 12 | 40 | 10. 7. | 23 | 05 |
| 12. | Jarocin | 6. 7. | — | 35 | 7. 7. | 6 | 22 | 10. 7. | 21 | 18 | 11. 7. | 2 | 48 |
| 13. | Łapy | 6. 7. | 19 | 40 | 7. 7. | 6 | 25 | 9. 7. | 22 | 15 | 10. 7. | 10 | — |
| 14. | Dobieszyn | 6. 7. | 22 | 42 | 7. 7. | 6 | 34 | 10. 7. | 19 | 30 | 11. 7. | 2 | 31 |
| 15. | Toruń I. | 6. 7. | 22 | — | 7. 7. | 6 | 42 | 10. 7. | 16 | 20 | 11. 7. | — | 45 |
| 16. | Łomża II. | 6. 7. | 20 | — | 7. 7. | 7 | 15 | 10. 7. | 20 | 45 | 11. 7. | 8 | 53 |
| 17. | Wodzisław | 7. 7. | 4 | 16 | 7. 7. | 7 | 47 | 10. 7. | 16 | 20 | 10. 7. | 20 | 03 |
| 18. | Puławy | 6. 7. | 22 | 15 | 7. 7. | 7 | 52 | 10. 7. | 14 | 06 | 10. 7. | 23 | 10 |
| 19. | Nowy Sącz | 6. 7. | 23 | 55 | 7. 7. | 8 | 20 | 10. 7. | 17 | 55 | 11. 7. | 3 | 20 |
| 20. | Siedlce | 6. 7. | 23 | 40 | 7. 7. | 8 | 25 | 10. 7. | 19 | 42 | 11. 7. | 5 | — |
| 21. | Lublin II. | 6. 7. | 22 | 15 | 7. 7. | 9 | 10 | 10. 7. | 16 | 05 | 11. 7. | 2 | 13 |
| 22. | Dęblin | 7. 7. | 1 | 09 | 7. 7. | 9 | 52 | 10. 7. | 16 | 48 | 11. 7. | 1 | 05 |
| 23. | Lublin I. | 6. 7. | 23 | 12 | 7. 7. | 10 | 39 | 10. 7. | 17 | 33 | 11. 7. | 3 | 35 |
| 24. | Pszczyna i Mikołów | 7. 7. | 7 | 48 | 7. 7. | 11 | 12 | 10. 7. | 14 | 30 | 10. 7. | 18 | 10 |
| 25. | Bydgoszcz | 7. 7. | 3 | 05 | 7. 7. | 11 | 58 | 11. 7. | 14 | 50 | 11. 7. | 23 | 15 |
| 26. | Suwałki | 6. 7. | 23 | 10 | 7. 7. | 14 | 50 | 11. 7. | 21 | 25 | 13. 7. | 6 | 25 |
| 27. | Starogard | 6. 7. | 23 | 10 | 7. 7. | 16 | 05 | 10. 7. | 21 | 25 | 12. 7. | 2 | 13 |
| 28. | Siemianowice | 7. 7. | 14 | 10 | 7. 7. | 17 | 05 | 10. 7. | 18 | 15 | 10. 7. | 20 | 39 |
| 29. | Toruń II. | 7. 7. | 8 | 35 | 7. 7. | 17 | 20 | 10. 7. | — | 03 | 10. 7. | 9 | — |
| 30. | Bedlno I. | 7. 7. | 8 | 05 | 7. 7. | 18 | 18 | 11. 7. | 22 | 15 | 12. 7. | 17 | 17 |
| 31. | Bedlno II. | 7. 7. | 9 | 15 | 7. 7. | 19 | 22 | 11. 7. | 22 | 45 | 12. 7. | 18 | 57 |
| 32. | Tarnów | 7. 7. | 13 | 55 | 7. 7. | 20 | 22 | 10. 7. | 13 | — | 10. 7. | 18 | 57 |
| 33. | Wilno | 7. 7. | 5 | 15 | 7. 7. | 20 | 45 | 11. 7. | 21 | 05 | 13. 7. | 6 | — |
| 34. | Nasielsk | 7. 7. | 13 | 40 | 7. 7. | 22 | 45 | 11. 7. | 18 | — | 12. 7. | 1 | 52 |
| 35. | Mława | 7. 7. | 13 | — | 7. 7. | 23 | 25 | 11. 7. | 20 | 45 | 12. 7. | 6 | 15 |
| 36. | Włocławek | 7. 7. | 15 | 35 | 8. 7. | — | 30 | 11. 7. | 23 | 10 | 12. 7. | 7 | 05 |
| 37. | Wieluń I. | 7. 7. | 22 | 45 | 8. 7. | 1 | 02 | 10. 7. | 20 | 40 | 10. 7. | 22 | 35 |
| 38. | Wieluń II. | 7. 7. | 23 | 10 | 8. 7. | 1 | 22 | 10. 7. | 22 | 45 | 11. 7. | — | 40 |
| 39. | Kępno | 7. 7. | 22 | 50 | 8. 7. | 1 | 42 | 10. 7. | 23 | 05 | 11. 7. | 2 | 03 |
| 40. | Szczebrzeszyn | 6. 7. | 16 | 20 | 8. 7. | 2 | 05 | 11. 7. | 14 | 55 | 12. 7. | 6 | 48 |
| 41. | Skarżysko | 7. 7. | 21 | 22 | 8. 7. | 2 | 20 | 11. 7. | 16 | 05 | 11. 7. | 21 | 12 |
| 42. | Koluszki | 7. 7. | 22 | 45 | 8. 7. | 3 | — | 10. 7. | 15 | 05 | 10. 7. | 18 | 45 |
| 43. | Radom | 7. 7. | 21 | 06 | 8. 7. | 3 | 12 | 11. 7. | 14 | 06 | 11. 7. | 20 | 46 |
| 44. | Lwów I. | 6. 7. | 10 | — | 8. 7. | 3 | 35 | 11. 7. | 5 | 45 | 12. 7. | 5 | 15 |
| 45. | Warszawa IV. | 7. 7. | 20 | 36 | 8. 7. | 3 | 45 | 10. 7. | 14 | 10 | 10. 7. | 19 | 32 |
| 46. | Leżajsk | 6. 7. | 20 | 40 | 8. 7. | 3 | 54 | 12. 7. | 20 | 50 | 13. 7. | 6 | 52 |
| 47. | Kraków I. | 8. 7. | — | 30 | 8. 7. | 4 | 13 | 11. 7. | 13 | 40 | 11. 7. | 18 | — |
| 48. | Chorzów M. | 8. 7. | 2 | 17 | 8. 7. | 4 | 17 | 10. 7. | 17 | 25 | 10. 7. | 19 | 16 |
| 49. | Gniezno | 7. 7. | 21 | 40 | 8. 7. | 4 | 36 | 11. 7. | 15 | 28 | 11. 7. | 21 | 46 |
| 50. | Kraków II. | 8. 7. | 1 | 20 | 8. 7. | 4 | 40 | 10. 7. | 13 | 40 | 10. 7. | 17 | 28 |
| 51. | Lubartów I. | 7. 7. | 16 | 15 | 8. 7. | 5 | 05 | 11. 7. | 16 | 48 | 12. 7. | 4 | — |
| 52. | Sędziszów | 7. 7. | 22 | 50 | 8. 7. | 5 | 45 | 11. 7. | 13 | — | 11. 7. | 23 | 36 |
| 53. | Lubartów II. | 7. 7. | 16 | 50 | 8. 7. | 5 | 47 | 11. 7. | 17 | 33 | 12. 7. | 4 | 40 |
| 54. | Chebzie | 8. 7. | 3 | 27 | 8. 7. | 6 | 05 | 10. 7. | 12 | 34 | 10. 7. | 15 | 07 |
| 55. | Warszawa I. | 7. 7. | 23 | 45 | 8. 7. | 6 | 10 | 10. 7. | 15 | 40 | 10. 7. | 21 | 55 |
| 56. | Poznań | 7. 7. | 23 | 20 | 8. 7. | 6 | 22 | 11. 7. | 21 | 18 | 12. 7. | 4 | — |
| 57. | Warszawa II. | 8. 7. | — | 32 | 8. 7. | 6 | 25 | 10. 7. | 16 | 45 | 10. 7. | 22 | 34 |
| 58. | Rzeszów I. | 7. 7. | 23 | 35 | 8. 7. | 6 | 34 | 10. 7. | 22 | 55 | 11. 7. | 23 | 05 |
| 59. | Niemojki | 7. 7. | 16 | 33 | 8. 7. | 6 | 34 | 11. 7. | 13 | 22 | 12. 7. | — | 46 |
| 60. | Tarnowskie G. | 8. 7. | 5 | 10 | 8. 7. | 6 | 40 | 10. 7. | 18 | 57 | 10. 7. | 20 | 35 |
| 61. | Konin i Kutno | 7. 7. | 22 | 25 | 8. 7. | 6 | 42 | 10. 7. | 23 | 10 | 11. 7. | 7 | 52 |
| 62. | Katowice I. | 8. 7. | 4 | 58 | 8. 7. | 7 | 14 | 10. 7. | 15 | 55 | 10. 7. | 18 | 17 |
| 63. | Warszawa III. | 8. 7. | 1 | 06 | 8. 7. | 7 | 15 | 10. 7. | 18 | — | 10. 7. | 23 | 50 |
| 64. | Kielce I. | 8. 7. | 3 | 21 | 8. 7. | 7 | 52 | 10. 7. | 20 | 20 | 10. 7. | 23 | 55 |
| 65. | Rzeszów II. | 8. 7. | — | 38 | 8. 7. | 8 | 20 | 10. 7. | 23 | 55 | 11. 7. | 23 | 25 |
| 66. | Mińsk Maz. | 8. 7. | — | 54 | 8. 7. | 8 | 25 | 11. 7. | 19 | 42 | 12. 7. | 3 | 48 |
| 67. | Łódź | 8. 7. | 4 | 40 | 8. 7. | 8 | 40 | 10. 7. | 14 | 45 | 10. 7. | 18 | 20 |
| 68. | Kraków III. | 8. 7. | 4 | 55 | 8. 7. | 8 | 50 | 10. 7. | 14 | 55 | 10. 7. | 18 | 31 |
| 69. | Piekary Śl. | 8. 7. | 6 | 46 | 8. 7. | 8 | 51 | 10. 7. | 20 | 20 | 10. 7. | 21 | 59 |
| 70. | Kielce II. | 8. 7. | 4 | 50 | 8. 7. | 9 | 10 | 10. 7. | 21 | 23 | 11. 7. | 1 | 10 |
| 71. | Życzyn | 7. 7. | 23 | 40 | 8. 7. | 9 | 20 | 11. 7. | 12 | 40 | 11. 7. | 21 | 30 |
| 72. | Kielce III. | 8. 7. | 5 | 23 | 8. 7. | 9 | 52 | 10. 7. | 22 | 14 | 11. 7. | 2 | 06 |
| 73 | Zawiercie | 8. 7. | 8 | 50 | 8. 7. | 9 | 55 | 10. 7. | 20 | 50 | 10. 7. | 21 | 50 |
| 74. | Piotrków | 8. 7. | 8 | 33 | 8. 7. | 10 | 20 | 11. 7. | — | 25 | 11. 7. | 2 | 30 |
| 75. | Włoszczowa | 8. 7. | 8 | 30 | 8. 7. | 10 | 39 | 10. 7. | 23 | 10 | 11. 7. | 1 | 08 |
| 76. | Katowice II. | 8. 7. | 8 | 13 | 8. 7. | 10 | 47 | 10. 7. | 16 | 15 | 10. 1. | 18 | 43 |
| 77. | Kęty | 8. 7. | 5 | 10 | 8. 7. | 11 | 12 | 11. 7. | 12 | 34 | 11. 7. | 17 | 13 |
| 78. | Oświęcim | 8..7. | 8 | 36 | 8. 7. | 11 | 45 | 10. 7. | 17 | 35 | 10. 7. | 20 | 48 |
| 79. | Sosnowiec | 8. 7. | 11 | 20 | 8. 7. | 13 | 35 | 11. 7. | 14 | 30 | 11. 7. | 16 | 48 |
| 80. | Lwów II. | 8. 7. | 7 | 01 | 8. 7. | 18 | 26 | 12. 7. | 5 | 45 | 13. 7. | 5 | 15 |
| 81. | Chojny | 8. 7. | 21 | 05 | 9. 7. | 1 | 30 | 10. 7. | 18 | 30 | 10. 7. | 23 | 15 |

Za zgodność z rękopisem załatwienia:

(—) SUROWIECKI
Kierownik Działu Pasażerskiego.